CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 194

Rok IX— ; P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, wtorek 17 lipca 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

P. Matuszewski ambasadorem w Londynie?

Tak donosi prasa angielska

„Ewening Standard" z dn. 6 b. m. pisze p. t. „Nowy ambasador Polski:

„P. Skirmunt, ambasador Polski w Londynie, ustępuje w końcu tego miesiąca. Tylko marszałek Pilsudski zna nazwisko jego następcy. Kandydatem („raeg fancy") jest p. Matuszewski, który przyjechał właśnie do Londynu na urlop miesięczny. W towarzystwie swej żony i zawodowego nauczyciela podróżuje on po Anglji i Szkocji celem wydoskonalenia się w języku angielskim w ciągu czterech tygodni.

• Gdy był poddanym rosyjskim, zorganizował tajną organizację oficerów - Polaków w armji rosyjskiej. Po rewolucji organizacja ta przeszła całkowicie na stronę polską. Od tego czasu p. Matuszewski zajmował stanowisko szefa oddziału drugiegо sztabu generalnego, był attaché wojskowym w Rzymie posłem w Budapeszcie i ministrem Skarbu.

Mimo te wysokie stanowiska p. Matuszewski jest lepiej znany publiczności angielskiej dzięki swej pięknej żonie. P. Matuszewska, dawniej Halina Konopacka, jest zdobywczynią światowego rekordu w rzucaniu dyskiem. W swym rodzinnym kraju zyskała ona równą sławę jako poetka. Jest to osoba wysokiego wzrostu, pełna wdzięku, ma przepiękne ręce, byliby też oboje doskonale uzupełnieniem londyńskiego świata dyplomatycznego pod względem dekoracyjnym i intelektualnym.

Obecnie p. Matuszewska wespół z swym mężem robi postępy w nauce języka angielskiego. Oczywiście, nie będzie tych lekcyj angielskiego, skoro tylko rozpoczną się rozgrywki w Wimbledon, gdyż p. Matuszewska jest entuzjastką tenisa".

NASZE ABC

O podpis Polski

Warszawa stała się w tej chwili punktem środkowym dla europejskiej opinji politycznej. Chodzi o kwestję udziału naszego w t. zw. Locarno wschodniem.

Na drugiej stronie niniejszego numeru omawiamy obszernie tę rzecz ze stanowiska czysto informacyjnego, na tem zaś miejscu wypada tylko podkreślić, że właściwie o tej — tak niesłychanie dla Polski doniosłej sprawie — wiemy niezmiernie mało i skazani jesteśmy niemal wyłącznie na doniesienia prasy zagranicznej lub bardzo ogólnikowe głosy polskich organów półoficjalnych.

W sytuacji takiej, gdy niewiadomo dokładnie ani jakie jest właściwe pojęcie polityczne (nie tylko tekstualne) wschodniego pakku bezpieczeństwa, ani jakie zastrzeżenia Polski, można tylko ogólnie stwierdzić, że moment obecny jest niezwykle doniosły.

Są jednak sprawy zasadnicze, które w każdym razie powinny z obecnej różnicy poglądów wyjść nienaruszone.

Pierwszym jest aljans wojskowy polsko - francuski, który jest najistotniejszą realną gwarancją utrzymania pokoju w Europie.

Drugim zaś czynnikiem jest stworzenie warunków stałego i zgodnego współdziałania obu narodów w polityce europejskiej. Wszelkie bowiem osłabienie tej współpracy musiałoby okazać się szkodliwe.

Jeśli takiemu współdziałaniu stają na przeszkodzie różnice taktyczne, zadaniem polityki sojuszników powinna być praca nad ich usunięciem.

Posłowie ukraińscy i U. N. D. O

Przeciwko terorowi O. U. N.

Znamienna uchwała

LWÓW, 16. 7. (PAT.). Prezydja ukraińskiej organizacji parlamentarnej i UNO powzięły jednomyślnie uchwałę następującej treści:

„Stwierdza się, że pod wpływem szkodliwej, nieodpowiedzialnej, niekontrolowanej działalności konspiracyjnej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (O. U. N.) atomizuje się i zabagnia się coraz bardziej ukraińskie życie wewnętrzne. Wydarzenia na ostatnim zlocie sokolim są tego jaskrawym wyrazem. Zasada permanentnej rewolucji narodowej, akty indywidualnego teroru, a w szczególności w ostatnim czasie, jak to wynikałoby z oświadczenia Ministra Sprawiedliwości, zabójstwo Ministra Spraw Wewnętrznych oraz akty sabotażu i środki walki w służbie tej zasady przez OUN. stosowane, kryją w sobie nieobliczalne szkody dla życia i rozwoju narodu ukraińskiego.

Wciąganie młodocianych do roboty konspiracyjnej, posługiwanie się niemoralną zasadą, że wszystkie środki są dobre w walce ze swoimi i obcymi — doprowadziłoby do rozkładu i pełnej anarchizacji samego podziemia. Masowe samowyniszczanie młodzieży bez żadnej korzyści dla narodu w teraźniejszości, a ze szkodą dla niego w przyszłości, rozszerzenie prowokacji — oto straszne, pożałowania godne, skutki działalności OUN, która utrudnia i uniemożliwia konstrukcyjną robotę ukraińskich organizacyj oświatowych, ekonomicznych i politycznych, idzie na rękę polskim czynnikom eksterminacyjnym w stosunku do narodu ukraińskiego i prowadzi naród na niebezpieczną drogę polityki katastrof. Działalność OUN jest z narodowego punktu widzenia pozbawiona wszelkiego zmysłu politycznego i w swoich konsekwencjach szkodliwa.

Zakłada się stanowczy protest przeciwko nagance części prasy polskiej i niektórych polskich działaczy politycznych na całe społeczeństwo ukraińskie, co zmierza do tego, by odpowiedzialność za czyny jednostek czy organizacji konspiracyjnej OUN przerzucić na ukraińskie organizacje oświatowe, czy ekonomiczne na duchowieństwo grecko - katolickie, czy na ogół młodzieży ukraińskiej. Przerzucanie zbiorowej odpowiedzialności za czyny jednostek względnie o[illegible]zacyj konspiracyjnych na ogół zmierza do rozsadzenia zorganizowanego legalnie życia ukraińskiego, innemi słowy w efekcie zb[illegible]ę z polityką i taktyką OUN, aby wciągnąć całe społeczeństwo ukraińskie w wir roboty podziemnej".

Następują podpisy prezydjum UNDO, oraz prezydjum ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej. Ponadto enuncjacja wzywa wszystkich obywateli ukraińskich do uświadomienia młodzieży i przeciwstawienia się roobcie organizacyj konspiracyjnych. Jednocześnie enuncjacja przestrzega młodzież przed dopuszczaniem się jakichkolwiek wystąpień, które w obecnych czasach grożą nieobliczalnemi konsekwencjami całemu społeczeństwu.

Inspekcja w obozie izolacyjnym

Naczelnik Rolewicz i sędzia Kordymowicz w Berezie

W piątek naczelnik wydziału bezpieczeństwa województwa poleskiego, p. Rolewicz, któremu służbowo podlega komendant obozu izolacyjnego w Berezie, oraz sędzia śledczy przy Sądzie Okręgowym w Brześciu dla spraw obozu izolacyjnego, p. Kordymowicz, udali się do Berezy na inspekcję.

Inspekcja obozu trwała kilka godzin.

* *

Według instrukcji, wydanej przez władze w sprawie obozou izolacyjnego rodziny izolowanych mogą korespondować z izolowanymi. Korespondencja ta będzie przechodzić przez cenzurę komendanta obozu. Wolno również wysyłać do izolowanych paczki żywnościowe, które albo będą doręczone adresatom, albo też zwrócone wysyłającym, a mianowicie w tym wypadku jeśli dany izolowany został pozbawiony prawa korzystania z paczek żywnościowych.

We wszelkich sprawach obozu izolacyjnego pierwszą instancją jest komendant „Miejsca Odosobnienia" w Berezie Kartuskiej, drugą zaś województwo poleskie.

W sprawach przedterminowego zwolnienia izolowanych z Berezy, co przewiduje dekret o obozach, decyzja należy nie do wojewody poleskiego, ale do wojewody na którego terenie nastąpiło aresztowanie.

Dalsi zesłańcy

Do Berezy Kartuskiej

Ubiegłej nocy przejeżdżali przez Warszawę nowi zesłańcy do obozu izolacyjnego. Do Berezy Kartuskiej zesłany został z Kielc członek miejscowej sekcji młodych Stronnictwa Narodowego, Bolesław Dworak. Z Łodzi już poprzednio zesłano członka młodych Str. Narodwego, Weissa — brata naszej słynnej lekkoatletki, która ten cios rodzinny odczuła bardzo boleśnie.

Jak wiadomo, sukces p. Weissówny we wczorajszych zawodach Polska — Niemcy był prawie jedynym, który nas uratował od kompromitującej klęski.

Zagadkowa kradzież 4.000 dolarów

Sensacyjna sprawa dziś w Sądzie Okręgowym

Dziś w Sądzi Okręgowym toczy się proces o tajemnicze okradzenie dyrektora firmy „Pocisk", inż. Marguliesa, z którego willi skradziono ze skrytki za portretem 4000 dolarów. Na ślad przestępcy policja natrafiła dzięki dokumentom, które inżynierowi zostały przesłane pocztą. Stwierdzono, że zrobił to Gabary, narzeczony służącej Błaszczykówny. Aresztowano go w Łodzi.

W śledztwie Gabary wyparł się udziału w kradzieży, twierdząc, że owe dokumenty oddał mu jakiś nieznajomy mężczyzna, a on, kierowany troską o to, by nie zginęły, odesłał je inż. Marguliesowi. Ponadto Gabary rzucił podejrzenie, że kradzieży pieniędzy ze skrytki mógł dokonać lokaj inż. Marguliesa, który go codziennie rozbierał i ubierał. Lokaj ten, nazwiskiem Teszner, miał dostęp do kluczy.

Na ławie oskarżonych zasiadł dziś Gabary, zawodowy złodziej, Bolesław Gawroński, o przezwisku „Bolek Mops", oraz służba inżyniera, lokaj Teszner i służąca Błaszczykówna. Rozprawa trwa.

Awanse w sądownictwie

Dowiadujemy się, że Ministerstwo Sprawiedliwości przeprowadzi z dniem 1 sierpnia szereg sędziów do wyższych grup uposażeniowych. Awansowani mają być wybierani przedewszystkiem spośród tych sędziów, którzy w czasie ostatniego zaszeregowania ponieśli uszczerbek w uposażeniach. Dotyczy to w pierwszym rzędzie sędziów grodzkich i okręgowych.

800 wypadków sterylizacji

tylko w Essen

BERLIN, 16.7 (PAT). Statystyka urzędu opieki społecznej miasta Essen (Westfalja) wykazuje, że w pierwszem półroczu 1934 r. przeprowadzono w mieście tem 190 zabiegów sterylizacyjnych. W ciągu roku bieżącego przeprowadzonych ma być ogółem przeszło 800 takich zabiegów. Koszty tych operacyj wynosić będą 42.000 mk.

Demonstracja przeciwniemiecka

w Londynie

LONDYN, 15.7. — Późnym wieczorem blisko ambasady niemieckiej doszło do poważnych zaburzeń. Do gmachu ambasady usiłowało wtargnąć 300 komunistów celem zaprotestowania przeciwko uwięzieniu Torglera i Thaelmana. Policja otoczyła kordonem dzielnicę, w której znajduje się ambasada. Demonstrację komunistyczną udało się rozpędzić dopiero o godz. 11 wieczorem.

W administracji

W bieżącym miesiącu ma nastąpić szereg przesunięć na stanowiskach starostów. Nowy starosta mianowany został dla Wilna. Na stanowisko to delegowano dotychczasowego starostę z Wielunia, p. Wielowieyskiego.

Krwawe demonstracje w Austrji

Kilku zabitych, znaczna ilość rannych

WIEDEŃ, 15. 7. — W rocznicę podpalenia gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości, co miało miejsce równo 7 lat temu, socjaliści i komuniści postanowili we wszystkich miastach Austrji urządzić demonstracje. Policja wiedeńska stłumiła w zarodku wszelkie próby, pod Wiedniem jednak demonstranci zajęli wrogie stanowisko wobec miejscowej policji, przyczem jeden z policjantów odniósł ciężkie rany.

Demonstranci zaatakowali policję laskami i kamieniami, wobec czego oddział policji użył broni palnej. Dwóch demonstrantów zabito, a jeden odniósł ciężkie rany. Zgromadzenie udało się rozpędzić dopiero przy pomocy okolicznej żandarmerji.

Dziś strajk w San Francisco

Wielka ilość robotników pracuje

LONDYN, 15.7. — Z San Francisco donoszą, że olbrzymia większość związków zawodowych wypowiedziała się za strajkiem. Ponieważ jednak znaczna część robotników nie należy do żadnego związku, nie można oczekiwać, aby strajk był powszechny. Należy więc przypuszczać, że jutro zastrajkuje w San Francisco około 50.000 robotników, pracować zaś będzie przynajmniej drugie tyle. Ponieważ istnieje możliwość, że strajkujący nie będą dopuszczali chętnych do pracy, policja obawia się zaburzeń. W Los Angeles rozruchy miały miejsce w sobotę już wieczorem, przyczem 16 osób odniosło rany.

PARYŻ, 15.7. — Z San Francisco donoszą, że wybuchł tam strajk tramwajów i autobusów, zamknięto też sklepy spożywcze i mięsne. Mała ilość otwartych jeszcze sklepów sprzedaje wprawdzie produkty żywnościowe, ale w ilości ograniczonej, gdyż posterunki strajkujących nie wpuszczają do miasta wozów z żywnością.

Uroczystości w Bayonne

z udziałem ministra Barthou

PARYŻ, 15.7. Na dzisiejszej uroczystości w Bayonne obecny był, prócz ministra Barthou, ambasador Chłapowski z całym personelem ambasady.

Na uroczystości pierwszy zabrał głos ambasador Chłapowski, który podkreślił szczególnie znamienną okoliczność, że w pełni walki dyplomatycznej francuski minister spraw zagranicznych znalazł jednak czas na to, aby uczcić pamięć synów Polski, którzy polegli za Francję.

Po ambasadorze przemawiał minister Barthou, który podkreślił na wstępie, że przyjęcia, jakie na jego cześć wydawano w Polsce, uważał za hołd dla wiecznej i nieśmiertelnej Francji. Przyjęcia te były serdeczne i wyjątkowo przyjacielskie.

Boussac pogrzebany

równie i w opinji francuskiej

PARYŻ, 15.7. Działalność jednego z głównych akcjonarjuszów „Żyrardowa", Boussaca, znalazła teraz ocenę w dzienniku „Le Jour".

Dziennik ten podaje szereg szczegółów z obrad grupy parlamentarnej francusko-polskiej, które były poświęcone sprawie „Żyrardowa". M. in. poseł Rucart postawił wniosek, aby grupa interwenjowała wobec rządu polskiego na rzecz interesów francuskich. Bezpośrednio po tym wniosku zabrał głos poseł Ybarnegaray, który oświadczył, że jest rzeczą niezwykle interesującą i ważną bronić interesów francuskich w Polsce. Ponieważ jednak wszystko odbywać się musi w pełnem świetle prawdy, muszę zapytać, czy wnioskodawcom nie chodzi wyłącznie o interesy Boussaca, posiadającego 60 procent akcyj „Żyrardowa"?

Bo jeśli o nią panom chodzi — mówi Ybarnegarny — trzeba stwierdzić, że Boussac po objęciu administracji „Żyrardowa" prowadził zakłady w ten sposób, że robotnicy głośno wyrażali niezadowolenie. Jeden z majstrów fabrycznych zabił nawet dyrektora fabryki. Znajdujący się w mniejszości przedstawiciele akcjonarjuszów polskich zwrócili się do sądów polskich, które orzekły, że fabryka prowadzona jest w ten sposób, iż wkroczyć winny władze kryminalne, a nie sąd.

W związku z tem orzeczeniem Boussac został pozbawiony praw administratora i wprowadzono zarząd przymusowy. Jeśli więc chcemy służyć prawdzie, a nie interesom jednostki, nie możemy za pośrednictwem władz francuskich skarżyć się na zarządzenia władz polskich.

Granat rozszarpał

4-o dzieci

LWÓW, 16. 7. — W okolicy Buczacza, w gminie Barysz, dzieci, bawiąc się na pastwisku, poczęły manipulować znalezionym granatem. W pewnej chwili nastąpił wybuch, który rozszarpał czworo dzieci. Piąte, śmiertelnie ranne, zmarło w szpitalu.

Jakie jest stanowisko Polski?

Wielka gra dyplomatyczna

o t. zw. Locarno wschodnie

„Wielki plan“

Przyczyną istotną, która wywołała projekt rozszerzonego Locarna w obecnej sytuacji było zupełne niepowodzenie polityki rozbrojenia. Kiedy Niemcy porzuciły Konferencję Rozbrojeniową, kiedy okazało się już jasno, że o żadnym układzie rozbrojeniowym mowy niema, kiedy zamarła Konferencja Rozbrojeniowa, a polityka rozbrojeniowa francuska, kierowana przez Paul Boncoura zawiodła, ministrem spraw zagranicznych Francji został p. Barthou. W miejsce zbankrutowanej koncepcji ogólnego rozbrojenia, wysunął on nową koncepcję generalnych paktów, zabezpieczających granice.

Jak istnieje taki pakt, co do granic zachodnich Niemiec, tak powstać miały dwa wielkie łańcuchy umów obejmujące resztę Europy. Pierwsza grupa paktów miała objąć Europę wschodnią (państwa Bałtyckie, Rosja, Polska, Mała Ententa), druga Europę południową (Bałkany, gdzie już taki pakt częściowo istnieje i Morze Śródziemne).

14.V.—14.VI.

Inicjatywa rozwijała się w ciągu miesiąca. Czternastego maja odbyła się rozmowa Barthou z Litwinowem w Genewie. W kilka dni potem, dwudziestego, odbył się zjazd ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy w Bukareszcie, na którym omawiano projekty Locarna wschodniego i południowego. W tydzień potem p. Barthou udzielił na ten sam temat wywiadu dziennikarzom. Pierwszy cios spotkał jednak już przedtem projekty „lokarneńskie“. Oto 13 czerwca Litwinow dowiedział się w Berlinie od von Neuratha, że Niemcy są paktom przeciwne. Również w Wenecji na zjeździe z Mussolinim Hitler potwierdził negatywne stanowisko Niemiec.

W ten sposób pakty straciły swój pierwotny charakter namiastki rozbrojenia i wielkiej imprezy w stylu „genewskiej“ polityki międzynarodowej.

Stanowisko państw

Jak wygląda stosunek poszczególnych państw do projektu wielkiego Locarna? Propagatorami projektu są: Francja i Mała Ententa. Popiera go Rosja, pierwszy raz wciągnięta do planów dyplomatycznych „zgniłego zachodu“. Włochy uznają potrzebę paktów, ale nie chcą się wtrącać do Europy Wschodniej. Anglja, jak oświadczył minister Simon w Izbie Gmin, popiera pakt moralnie, ale w sprawy kontynentu nie da się wciągnąć. Niemcy zwalczają pakt. A Polska?

Sobotnia „Gazeta Polska“ tak określiła stanowisko naszej dyplomacji:

„Polska — tak samo, jak dotąd to czyniła — nie uchyla się od udziału w żadnej pracy, mającej na celu szukanie pokoju i najlepszych gwarancyj jego trwałości. To też konieczność głębokiego przestudjowania sprawy jest równie oczywista, jak i to, że w chwili obecnej nie wszystkie momenty niezbędne dla decyzji polskiej, są wyjaśnione“.

„Pozwalamy sobie jednak sądzić, że nic nie zmusza nas do decyzyj zbyt pośpiesznych, nie opartych na dokładnej analizie zagadnienia. Powracając bowiem do upartej terminologji „Locarna“, stwierdzić musimy, że to, co było istotną i pozytywną cechą tamtego układu — zostało już w interesującej nas części Europy osiągnięte; mianowicie — nasz długoletni pakt o nieagresji z Rosją Sowiecką i, podobny układ z Rzeszą Niemiecką.

Chroni nas to od konieczności decyzji naglych i nieprzemyślanych; pozwala społeczeństwu polskiemu oczekiwać spokojnie i bez zdenerwowania na decyzję, którą rząd Rzplitej poweźmie wówczas, gdy będzie dojrzała“.

Co się stało w Paryżu?

Trzynastego lipca amb. Chłapowski przyjęty był przez p. Barthou. Nazajutrz minister Beck przyjął ambasadora Laroche. Tematem rozmów miała być sprawa przystąpienia Polski do projektowanego paktu Locarna Wschodniego.

Tematem rozmów niewątpliwie musiało być „Locarno“. O przebiegu narad komunikatu żadnego nie wydano. Natomiast dzisiejszy „Kurjer Warszawski“ w depeszy swego korespondenta p. Anbace z Paryża donosi, iż wedle zapewnień p. Tabouis (siostrzenicy ambasadora Cambona) w dzisiejszym „L'Oeuvre“, odpowiedź Polski wypadła jakoby negatywnie.

— Polska — pisze wybitna publicystka francuska — uchyla się od udziału w projektowanym pakcie. Decyzja w chwili obecnej byłaby przedwczesna. Oto co p. Chłapowski oświadczyć miał p. Barthou. Według innych informacyj — pisze dalej p. Tabouis — minister francuski dał do zrozumienia ambasadorowi polskiemu, że we wszystkich stolicach świata (poza Londynem) Francja od pewnego czasu ma stale przeciwko sobie gracza polskiego i że w tak ważnej godzinie, jak obecna, polityka polska zdaje się wspierać (epauler) politykę niemiecką, pomimo, że nietylko Londyn, ale i Rzym stanęły po stronie Francji. Otóż stanowisko Polski wywołało jakoby silne wrażenie które musiałoby wkońcu zaważyć na ciężkich bardzo zobowiązaniach, zaciągniętych przez Francję w r. 1921. Gra ta musi się skończyć w najbliższych tygodniach.

W Bayonne

W pewnej sprzeczności z tem doniesieniem stoi fakt, że po rozmowie, w której rzekomo miał udzielić amb. Chłapowski negatywnej odpowiedzi, wyjechał on wraz z p. Barthou do Bayonne na uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci polskich żołnierzy we Francji. Na uroczystościach tych min. Barthou dokonał pod adresem Polski bardzo pięknego gestu, którego była jego mowa podczas odsłonięcia tablicy pamiątkowej. Mowa ta wskazywałaby raczej na to, że zgodnie ze stanowiskiem „Gazety Polskiej“ odpowiedź Polski była wyczekująca, a nie odmowna.

Wedle doniesienia PAT. uroczystości miały przebieg niezwykle serdeczny.

Po odegraniu pobudki wojskowej ku czci poległych, min. Barthou, amb. Chłapowski i attaché wojskowy portugalski złożyli wieńce u stóp pomnika.

Mowa amb. Chłapowskiego

Amb. Chłapowski uwypuklił znaczenie uroczystości oddania hołdu synom Bayonny, zmarłym za ojczyznę i tym ochotnikom polskim, którzy pośpieszyli na pierwsze wezwanie do szeregów francuskich.

W pełni batalji dyplomatycznej, francuski minister spraw zagranicznych przybył do Bayonne, aby osobiście złożyć hołd dzieciom tej ziemi, a jednocześnie pamięci synów kraju, którego przyjaźń i przymierze z Francją stanowią czynnik stały i niezmienny. Oddając cześć zasługom min. Barthou, nie można zapominać, że był on jednym z głównych twórców przymierza polsko-francuskiego, a ostatnio podczas swej wizyty w Warszawie miał możność osobiście przekonać się o żywych sercach narodu polskiego, jego pracy, aspiracjach, uczuciach i szczerej przyjaźni, jaką Polska żywi w stosunku do Francji. Toteż w tych warunkach obecność min. Barthou na dzisiejszych uroczystościach jest dowodem nietylko przyjaźni i sympatji, ale aktem o wielkiem znaczeniu moralnem. Tablica, jaką odsłaniamy, wyryta jest na kamieniu z Racławic, gdzie odniósł swe nieśmiertelne zwycięstwo Kościuszko. Pomimo odległości, dzielącej Bayonne od ziemi Kościuszki, Mickiewicza i Piłsudskiego, nazwa bajończyka przylgnęła do tych ochotników polskich, którzy 5 sierpnia 1914 r. zaciągnęli się pod sztandary francuskie.

Krew bajończyków, jak krew legjonistów Piłsudskiego, nie popłynęła na darmo. Dzięki wspólnemu poświęceniu ludów naprawiono krzywdy i niesprawiedliwość. Dziś połączone imię Polski z imieniem Francji stanowi gwarancję naszej przyjaźni i współpracy w kierunku stabilizacji stosunków pokojowych, rozwoju losów Europy i szczęścia całej ludzkości.

Mowa min. Barthou

Następnie zabrał głos min. Barthou i oświadczył m. in.:

— Mogę potwierdzić uczucia, jakich doznałem podczas podróży do Warszawy i Krakowa. W Krakowie odczułem, że przyjęciem, jakie mi zgotowano, jako francuskiemu ministrowi Spraw Zagranicznych, chciano przedewszystkiem uczcić wieczną i nieśmiertelną Francję. Czułem w owym dniu, jak bije serce całej Polski i tego nigdy nie zapomnę. Obecnie amb. Chłapowski potwierdził wierność dla wspólnego traktatu, jaki nas łączy.

W 1921 r. miałem zaszczyt obok Brianda i delegatów polskich, na czele z Marszałkiem Piłsudskim, człowiekiem, którego całe życie jest pełne odwagi i chwały, położyć podpis pod traktatem, łączącym oba kraje. W podróży po Polsce byłem ożywiony temi samemi dokładnie uczuciami, jakich doświadczyłem później w Czechosłowacji, w Bukareszcie i Białogrodzie. Niewątpliwie wiedziałem o wierności naszych przyjaciół, ale są chwile, gdy należy ożywić płomienie. Pojechałem więc ożywić płomień.

Czyż jest szlachetniejsza w tych czasach troska od sprawy pokoju? Ale jak przed chwilą powiedzili przedstawiciele b. kombatantów, pokój nie może być oddzielony od godności i bezpieczeństwa Francji. W Genewie mówiłem więc o bezpieczeństwie, w Londynie troszczyłem się o to samo, to jest o bezpieczeństwo. I wszędzie, gdzie tylko można zabezpieczyć pokój — trzeba go zabezpieczyć. Cóż będzie wtedy, gdy pakt regjonalny, który proponujemy, nie zostanie zaakceptowany? Niech wszyscy słyszą głos Anglji i Francji. Skoro ambasador Polski potwierdził przed chwilą wspaniałą i niezmienną wierność przymierza francusko-polskiego, to mogę mu dać zapewnienie, że pakt regjonalny, który głosimy, nie może w żadnej mierze umniejszyć tej przyjaźni, ani zburzyć ducha, ani warunków i konsekwencji naszego aljansu.

Kończąc, min. Barthou oświadczył:

— Hołd dla zmarłych połączył nas: ich jedność dla spraw wojny winna wytworzyć wśród nas jedność dla sprawy pokoju“.

Prasa francuska

Głosy prasy francuskiej o rozmowie Barthou — Chłapowski oraz wyjazd min. Becka na urlop nad morze w toku rozgrywki dyplomatycznej, są komentowane gorąco przez prasę francuską. Większość pism ocenia je bardzo nieprzychlnie. Tak np. w „Le Jour“, wedle doniesienia dzisiejszego „Kurjera Warszawskiego“, ukazał się artykuł p. Jerzego Marcenay, w którym znajduje się omówienie ogólnej sytuacji w Europie.

„— Francja — pisze p. Marcenay — przyjmuje punkt widzenia anglo - włoski, że Locarno Wschodu o tyle wzmocni warunki bezpieczeństwa Francji, iż sprawa rozbrojenia stanie się ponownie aktualna. Perspektywa mało pocieszająca dla Francuzów, zmuszonych osłabić swą obronę narodową wzamian za nowy świstek papieru, ozdobiony wiadomo ile wartym podpisem niemieckim. Tedy dla Berlina przystąpienie do paktu winno być wyśmienitym interesem z każdego punktu widzenia. Otóż Niemcy odmawiają! Za nic słuchać nie chcą o Locarnie Wschodu! Jak to wytłumaczyć? Chyba tylko potwierdzeniem wieści, że Berlin istotnie żywi awanturnicze zamiary wobec Rosji. Najwidoczniej między Polską a Niemcami nastąpił jakiś tajemniczy podział kompensat. Oto wiadomo dlaczego — kończy p. Marcenay — wejście Sowietów do koncertu europejskiego i do sfery wpływów francuskich wywołało tak wielki zawód (depit) w Berlinie i w Warszawie“.

Natomiast w „Le Journal“ ukazał się artykuł p. Saint Brice, całkowicie przyznający słuszność polskiej nieufności dla paktu wschodniego. Sain Brice zaczyna od słów, że Francja winna dziękować Polsce za to, że wyraża odmienny od Francji pogląd na tę sprawę. Chcąc przezwyciężyć opór Anglji i Włoch, Francja prowadzi do eksperymentu pojednania, pragnie bowiem, aby i Niemcy mogły do takiego paktu przystąpić. Dopiero po zawarciu paktu przystąpionoby do sprawy rozbrojenia.

Polska formułuje zastrzeżenia co do organizacji bezpieczeństwa, polegającego tylko na biernych gwarancjach. Jedyną skuteczną gwarancją jest to, co tkwi w sojuszu francusko-polskim. Polska musi zachować większą ostrożność, aniżeli Francja, bo zainteresowana jest bezpośrednio bezpieczeństwem na Wschodzie. Zresztą na Wschodzie istnieje już gwarancja granic, gdyż Polska uzyskała odpowiednie zobowiązania Niemiec i Rosji. Pakt wschodni więc mógłby przynieść Polsce pomoc niemiecką, bądź rosyjską, a takiej właśnie pomocy Polska się sprzeciwia, gdyż rozbiory w wieku 18-ym zaczęły się właśnie w taki sposób.

Jest rzeczą charakterystyczną, że streszczenie powyższego artykułu, który ukazał się dziś rano w Paryżu, zostało podane już w dzisiejszej rannej „Gazecie Polskiej“.

WSKUTEK NAWAŁU AKTUALNEGO MATERJAŁU REDAKCYJNEGO, DALSZY CIĄG ODCINKA POWIEŚCIOWEGO P. T. „SYNOWIE“ UKAŻE SIĘ W JUTRZEJSZYM NUMERZE „ABC“

Dollfuss

jedzie do Włoch

WIEDEŃ, 15.7. — Z końcem lipca kanclerz Dollfuss zamierza odwiedzić Mussoliniego. Prasa wiedeńska podkreśla naogół serdeczne stosunki osobiste między Mussolinim i Dollfussem.

Tajemnica zwłok

w Brighton

LONDYN, 16. 7. (PAT.). — Odnalezione w pokojach umeblowanych w Brington tajemnicze zwłoki kobiety, według przypuszczenia, są zwłokami tancerki Violette Kaye, która w ostatnich czasach stale zmieniała miejsce zamieszkania.

Niemcy chcą płacić

ale kiedy?

BERLIN, 15.7. — Rząd Rzeszy oświadczył ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Berlinie, że narazie nie może przekazywać procentów za długi, gotów jest jednak rokować ze Stanami Zjednoczonymi dla omówienia podstaw obsługi pożyczek Dawesa i Younga. Jednocześnie rząd niemiecki gotów jest zawrzeć ze Stanami Zjednoczonymi układ taki sam, jaki zawrze z innemi państwami.

Ś. p. Józef Hłasko

W sobotę, 14 bm. b., zmarł w Milanówku pod Warszawą w wieku lat 78, po długiej ciężkiej chorobie, nestor dziennikarstwa polskiego, jeden z najbardziej zasłużonych publicystów obozu narodowego, ś. p. Józef Hłasko.

Zmarły urodził się w roku 1856 w Przesiemieńcach pod Połockiem (ziemi witebskiej) i po studjach gimnazjalnych w Warszawie studjował w Petersburgu medycynę, której jednak nie zdążył ukończyć, aresztowany w roku 1881 pod zarzutem należenia do tajnej organizacji i w roku następnym zesłany do Jenisejska we wschodniej Syberji, gdzie przebywał lat 5. Powróciwszy do Warszawy w roku 1887 odegrał wybitną rolę w redagowanym przez Jana Popławskiego tygodniku „Głosie“, nietylko zasilając go swojem wytrawnem, wszechstronnem i niezwykle płodnem piórem, ale także przychodząc pismu z finansową pomocą w okresach trudności wydawniczych. W roku 1895 ponownie oskarżony o spiskowanie przeciw caratowi i zesłany na północ Rosji, do Wołogdy, a w rok później przeniesiony do Smoleńska, ś. p. Józef Hłasko nie mógł już uzyskać zezwolenia władz rosyjskich na powrót do Warszawy, wobec czego wyjechał do Lwowa.

Tu odnalazł swoich dawnych kolegów: Popławski wraz z Romanem Dmowskim wydawali „Przegląd Wszechpolski“, niebawem zaś Popławski objął redakcję „Wieku XX-go“, później „Słowa Polskiego“. Tu pracował Zmarły aż do roku 1906, razem z Zygmuntem Wasilewskim i Janem Kasprowiczem, poczem korzystając z nastania w Rosji lżejszego regime'u, wyjechał do Wilna, aby objąć redagowanie „Dziennika Wileńskiego“. W roku 1915 przed zajęciem Wilna przez Niemców przenosi się do Moskwy, gdzie prowadzi „Gazetę Polską“, aż do jej zamknięcia przez bolszewików. W roku 1918 wraca do Warszawy po przeszło 20-letniej nieobecności i obejmuje redakcję naczelną „Gazety Warszawskiej“, W piśmie tem pozostaje też czynny niemal do ostatniej chwili życia.

Śmierć ś. p. Józefa Hłaski wywołała w całym świecie dziennikarskim głęboki żal, Zmarły bowiem cieszył się powszechnym szacunkiem jako jedna z najbardziej kryształowych postaci. Człowiek wielkiego umysłu i wielkiego serca, niestrudzony w służbie dla idei i nie dający się żadnemi prześladowaniami złamać w pracy dla Polski, złożył na ołtarzu wspólnej sprawy cały trud swego życia i cały majątek osobisty. Pozostawia po sobie niezatarte wspomnienie nieugiętego bojownika — świetlany przykład dla żyjących.

Cześć Jego pamięci!

W r. 1930 i 1933-im

16 razy mniej

wydajemy paszportów zagranicznych

Według statystyki Głównego Urzędu Statystycznego od lat 4 zmniejsza się corocznie ilość paszportów zagranicznych wydanych na wyjazd z Polski. W 1930 r. otrzymało je 114.200 osób, w 1931 r. 86.400 osób, w 1932 r. 43.500 osób oraz w 1933 r. 30.500 osób. Równocześnie w tym samym roku 220.000 osób zagranicą otrzymało wizy na wjazd do Polski, a zatem liczba osób przybywających z zagranicy do Polski jest siedmiokrotnie wyższa, niż ilość Polaków wyjeżdżających zagranicę. Paszportów handlowych wydano w ub. r. tylko 4.300, natomiast reszta były to paszporty w celach niezarobkowych.

Jest rzeczą charakterystyczną, że zaledwie 10 proc. osób, otrzymujących paszporty, t. j. 3.100 opłaciło normalną taryfę paszportową, która była raczej wyjątkiem, niż regułą. Natomiast 23.100 osób otrzymało paszporty ulgowe lub bezpłatne.

1900 paszportów opiewało na wyjazdy wielokrotne, reszta na wyjazdy jednorazowe o ściśle określonym terminie.

Z zestawienia powyższego widać, że od czasu podwyższenia opłat za paszporty normalne zmniejszyła się bardzo ilość tych paszportów: w r. 1930 wydano ich 51.700, w r. 1933 tylko 3.100, a zatem 16 razy mniej.

Konferencja morska

odbędzie się w Genewie?

PARYŻ, 15.7. (PAT). „La Republique“ zamieściła dziś wywiad z ministrem marynarki, Pietri, który powrócił z Londynu.

Minister stwierdził na wstępie, że jego rozmowy z ministram brytyjskimi nie powinny być traktowane w żaden sposób, jako rozmowy wstępne przed konferencją morską, lecz jedynie jako prosta wymiana poglądów.

O ile chodzi o kwestje ogólne — oświadczył minister — wspólność poglądów francusko-brytyjskich potwierdziła się, chociaż linja zasadnicza polityki francuskiej nie uległa zmianie. Kontakty, jakie nawiązałem w Londynie, pozwalają mi być optymistą.

Omawiając sprawę wyboru miejsca przyszłej konferencji morskiej, Pietri oświadczył: „Włochy i Japonja proponują Paryż, lecz Francja uważa, że poza Londynem, który wydaje się miastem specjalnie nadającem się do tego rodzaju konferencji — należałoby wybrać miasto całkowicie neutralne. Myślimy, dorzucił minister, o Genewie, tembardziej, że zawsze uważaliśmy konferencję morską za wstęp do powszechnego rozbrojenia na morzu. Prace, które mamy obecnie dokonać, mieszczą się zupełnie w ramach Genewy.

Sowiety wstąpią do Ligi Narodów

już 10 września

PARYŻ, 15. 7. — Półurzędowe rozmowy w sprawie wstąpienia Sowietów do Ligi Narodów osiągnęły już poważne wyniki. Rosja wstąpi do Ligi prawdopodobnie 10 września.

Genewski korespondent „Matin'a“ donosi, że Rosja postawi oficjalnie swą kandydaturę już w początku sierpnia, wobec czego istnieje możliwość, że na wrześniowych obradach Ligi byliby już obecni przedstawiciele sowieccy. Podobno rząd sowiecki ma się domagać miejsca zastępcy sekretarza generalnego. Wpłata Rosji wynosiłaby tyle, co wpłata Francji i Niemiec, czyli około 2 i pół miljona franków szwajcarskich.

Bójki między studentami

w Goettingen

BERLIN, 16.7 (PAT). W Goettingen doszło do poważnych zajść ulicznych między studentami, należącymi do korporacyj i nie należącymi do nich. Policja musiała interwenjować. Dziesięciu studentów aresztowano.

Lotnicy sowieccy

z wizytą do Francji

PARYŻ, 16.7 (PAT). „Petit Parisien“ donosi z Moskwy, że w końcu bieżącego miesiąca udadzą się do Paryża lotnicy sowieccy w celu oddania wizyty, złożonej we wrześniu ubiegłego roku przez ówczesnego ministra lotnictwa, Cot'a.

W skład misji sowieckiej wejdzie m. in. szef sztabu lotnictwa, generał Chrypin, oraz szef sztabu lotnictwa cywilnego, Unszlicht. Trasa lotu prowadzić będzie przez Kijów, Lwów, Pragę, Strasburg i Paryż.

Woda w Niemczech

Ma 26 stopni ciepła

BERLIN, 16.7 (PAT). Wobec panujących upałów woda w rzekach i stawach w Niemczech osiągnęła 26 st. ciepła. Jednocześnie zauważono masowe zatrucie ryb w rzekach. W miejscowości śląskiej Greisitz widziano tysiące martwych ryb, unoszących się na powierzchni rzeki Bober.

Wybuch w prochowni

spowodu upałów

BUKARESZT, 16.7. (PAT). — W Otoponi, w pobliżu Bukaresztu, nastąpił wybuch w wojskowym składzie prochu, wycofanego z użycia. Trzech żołnierzy jest rannych. Wybuch był spowodowany rozkładem prochu, przyśpieszonym przez upały.

Adolf Nowaczyński

O.N.R. w Palestynie

Sprostowanie do „ABC“

Steinberg przysłał do ABC list z następującem sprostowaniem...

Zdawałoby się, że jest to wiadomość czysto lokalna warszawska. Sympatyczny Marjanek, wydawca tylu a tylu poetów, endeków, bezbożników (Reinach, Spasowski), a obecnie uniwersalnej księgi adresowej przesyła list ze sprostowaniem do redakcji na Nowym Świecie... Takby się zdawało.

Tymczasem rzecz dzieje się całkiem gdzieindziej. Londyński redaktor żargonowo - komunistycznego „Das Freie Wort“ dr. M. Steinberg przesyła list ze sprostowaniem jerozolimskiem nowemu pismu ABC, czyli „Alif-Bet, czyli „Al-Fabet“. Bowiem nie trzeba tego zatajać, że jak al-gebra tak i al-fabet jest pochodzenia i wynalazku arabskiego. Alchemja także, szachy także.

Nowalje wiosny 1934

Alif-Bet jest pismem nowo założonem, ale w intencjach i programie swem nie pierwszem. Antijudejskich i antysyjonistycznych perjodyków na ziemiach mahometańskich już bowiem sporo. Palestyńskie ABC nie pierwsze i nie... ostatnie. Wychodzi w Bejrut, a redagują je panowie Achdil el Szidid i Achdab effendi. Omal równocześnie z niem powstało w Jerozolimie „Al Difa“, drukujące naprzemian „Mein Kampf“ Hitlera i Goeringa w odcinku. Nawet z najgorszego z najgorszych, bo z doktora Streichera, przedrukowują raz po raz systematycznie i sprzedają publicznie, nietylko w ulotkach... Coprawda jeszcze od tych mocniejsze w wyrazie i w dynamice są także nowiutkie perjodyki: **„Urah Izrael“**, propagujące bojkot handlowy wszystkich towarów żydowskich, no i wreszcie **„El Szabad“**, tygodnik dla młodzieży dorastającej, pono już całkiem nieposkromiony w swych wojowniczych afektach.

To są nowalje z wiosny z 1934, wzywające całkiem jasno i jawnie do akcji czynnej, bezpośredniej, natychmiastowej, czyli do t. zw. „dausz“ (walka). Odpowiednikiem ich na wyspie Cypr, gdzie się z wiosną b. r. moc bogatych plantatorów, głównie niemieckich z Palestyny, poprzenosiła i zaczyna robić geszefty jest tygodnik „Sarar“, domagający się wypędzenia nowych gości i z wyspy Cypr. W Damaszku takie same tendencje publikuje pismo „Muktabas“. Jakżeż dziwaczne wrażenie odnosi się dostając n. p. taki numer „Al Dify“ prześlicznem arabskiem pismem drukowany z podobizną reprodukowanego... dr. Goebbelsa, przysłany przez rodaka turystę, ale nie z Palestyny, lecz z Marakesz, gdzie numer „Al Dify“ się zabłąkał, a gdzie nawiasem mówiąc z tegoroczną wiosną były dość wielkie „dausze“ (awantury) z tamtejszymi Geldhabami (równocześnie z ostrym pogromem w Rab i w Funta-Nuera).

Młodzi i starzy

Całkiem pono inne są w tonie i w dynamice te nowe pisma arabskie (Alif - Bet, Al Difa, El Szabad, Sarar, Muktabas) od dzienników i tygodników dawnych. Te wydają ludzie młodzi, tamte zapisywała „stara“ generacja. Czterdziestoletni byli oględni, kurtuazyjni w tonie, skarżyli się tylko i perswadowali, podczas gdy trzydziesto i dwudziestolatki piszą fosforem i witryolejem, cały syjonizm uważają za **epizod** najezdniczy i grożą po staremu (tak, jak rycerscy pradziadowie różnych sułtanów i Mahometów) wyrżnąć wszystko w pień, a resztę powrzucać i zepchnąć do morza. O żadnych paktach i ugodach (aguda) już pono niema mowy. I to nietylko na tym skrawku ziemi legendowym, ale wszędzie tam, gdzie się stykają: Syrja, Damaszek, Bagdad, Kair, Tanger, Tunis, Marokko, Marakesz, Casablanca, Aman, Madras, El. Arisz (Słowackiego: ojciec zadżumionych) wogóle wszędzie, gdzie się tylko stykają, gdzie choćby mała... garsteczka.

Tak im jakoś widocznie dali się we znaki kuzyni (ta sama rasa), że o żadnym pardonie już pono niema i nie będzie mowy. Oczywiście Europejczycy wszędzie będą ich bronić. Będą padały bomby na Bombaj, a karabiny maszynowe będą furczały i w Jaffie i w portach morza Czerwonego i w Algerze i w Jemenie. Młodzież („El Szabad“) arabska ze wszystkich krajów, emiratów, miast, miasteczek, portów i... oaz zdaje sobie sprawę, że tak długo nie pójdzie i że „Istahlab“ (wolność) i kolejne łączenie wszystkich ziem i terytorjów arabskich, a potem muzułmańskich przyjdzie okupić niesłychanymi ofiarami krwi i życiem samem. Ale jednak musi być kara i zemsta za to, co wycierpieli i co jeszcze ucierpią ci, co pierwsi z najazdem zetknęli się na tym legendarnym skrawku ziemi, gdzie stoi prastary meczet i skąd pono Mahomet uniósł się w górę...

Lachy o Fel-lachach

W stolicy Lachów dzisiejszych imaginuje się sobie arabów przeważnie albo jako Fel-lachów, albo jako Beduinów, malowniczo dzikich ludzi na bachmatach lub wielbłądach, w burnusach, z jataganami, cwałujących po pustynnych piaskach.

Kolega Pierroth - Appenszłak pisał: „Dokoła czarne namioty dzikich nomadów“. W tym samym sensie w „Porranniaku“ pouczał Warszawę p. J. Brodzki. Polscy „pielgrzymi do Ziemi Świętej“ jak nie widzieli Ś w i ę t e j Ziemi, tak również nie zaglądali zasadniczo do redakcyj arabskich. W miesiącu maju gościła w Palestynie incognito córka Prezydenta Rzplitej z mężem i pokazywano im tylko rzeczy żydowskie. Natomiast córka króla angielskiego princess Victoria poprzednio bawiąc z mężem również w maju w Palestynie, ograniczyła się na studjowaniu tylko „rzeczy arabskich“, wprost wymówiwszy sobie wszelkie zetknięcie z notablami i macherami Jiszuwu. Możeby więc w nadchodzącym sezonie dla odmiany v a r i e t a s d e l e c t a t) polscy turyści szczególnie panowie żurnaliści, jadąc w te strony, starali się zapoznać kolejno i z tym niepodległościowym, wyzwoleńczym ruchem arabskim, który w swej następnej fazie panarabskiej ma w i e l k ą przyszłość przed sobą?

To nie są bowiem tacy „dzicy ludzie“ na wielbłądach, strzelający ze starych fuzyj. To jest inteligencja w dobrze skrojonych marynarkach, żakietach i smokingach, często z fezami na głowach. Studjowali na wielu uniwersytetach europejskich i indyjskich. Dużo ich na uniwersytecie w Kairze (El Arbar). Mają doktoraty i są tam adwokaty, juryści, lekarze, chemicy, inżynierowie, ekonomiści, statystycy, poeci, literaci, dziennikarze fachowi. Szkaluje ich jako „Beduinów“ reporterska kanalja żydowska w Genewie i gdzieindziej tak, jak przez 15 lat szkalowała i Lachów, jako pogromczyków i barbarzyńców.

Z roku na rok wzrasta elita intelektualistów i „istaklalistów“ (niepodległościowców), czyli antysemitów semickich nad brzegami Śródziemnomorskiego i Czerwonego. Toteż i w Londynie gwałtownie spadają papiery firmy: „Weistman i Sokołow“ (senior); kopje kruszy za nimi już tylko stary clown Wedgwood, a rośnie z tygodnia na tydzień cyfra „entuzjastów“ Islamu (Malcolm Macdonald j u n i o r). Tylko sympatyczny Sokołow j u n i o r nic nas o tych przemianach nie poucza, tak jakby zaniewidział w tę stronę. A za nim oczywiście korespondencka ekipa cała...

Żądamy... Protestujemy...

Oprócz arabskiego A. B. C. i tych nowych pism radykalnie narodowych, wychodzą oczywiście i dawne. W Jaffie „Felestin“, dalej dawniej ugodowy „Moraath et Sharak“, ongiś umiarkowane „Al Jamea et Arabia“, ongiś nie agresywne „Al Dzancea el Islamia“, wreszcie dwa organy Egzekutywy Arabskiej, arabski „El Hajał“ i angielski „The Arab Federation“. Ale i one musiały się zradykalizować w tonie i dociągnąć do dość gwałtownej ofensywności pism nowych „młodzieżowych“ (Fellache Ewache!). Tacy żydowscy dziennikarze, jak Kalwaryjski lub bł. p. Arlozorof jużby teraz nie mieli nawet z kim gadać, gdyż do... „okrągłego stołu“... mało który z działaczów arabskich miałby ochotę (i odwagę) dziś zasiadać. Przecież dla osiągnięcia wspólnego jednolitego frontu antysjonistycznego pogodziły się ze sobą dwie stare effendjoskie „familje“ i ich patrjarchowie, to jest ugodowy, dyplomatyzujący burmistrz jerozolimski Racheb-bey z Naszaszibich rodu, z naczelnym muftim Jerozolimy Hadżi Amin el Hussein a rywalizowały i nienawidziły się pono całe wieki! Jeżeli w organizacji „Rycerzy Półwyspu Arabskiego“ (1932) byli tylko Istahlaliści (niepodległościowcy), to w obecnie już, w lipcu założonym „Klubie Arabskim“ w Jerozolimie są wszyscy. W październiku roku 1933 angielski minister Kolonij otrzymał od Egzekutywy Arabskiej protest uroczysty, w którym między innymi stało:

„Żądamy obrony Arabów w Palestynie i spełnienia przyznanych nam praw. Nie wolno zmuszać całej ludności przemocą do przyjęcia warunków, które są sprzeczne z tradycjami Anglji, jako państwa **cywilizowanego i chrześcijańskiego**“ (sic!).

Protestujemy przeciw **męczeństwu** całego narodu arabskiego, stanowiącego 73 procent ludności Palestyny i oskarżamy o stosowanie gwałtu przeciwko nieuzbrojonemu i pokojowemu narodowi“.

Tak brzmiała depesza (agencji „Orient“), z 31 października 1933.

Termin dali roczny. Przez ten czas wiele, wiele się pogorszyło. Strajki, rozruchy, mordy, rzezie, awantury żydów między sobą, rewolta w październiku, demonstracje i bitwy w Tel Awiw, zamordowanie Arlozorowa przez Stawskiego, napaści na policję angielską, i wogóle z Paradisu Inferno. Cierpliwość Arabów wyczerpała się. Umiarkowani antysyoniści musieli ustąpić na plan drugi, a na froncie stanęli sami narodowo - radykali; synów effendich zastąpili tu i ówdzie twardzi synowie chłopów Fel-lachów, aktywni, twardzi brutalni“. Przywódzcą „Istahlalu“ został adwokat Abdul Hadi, sekretarzem „Egzekutywy“: Izmal El Hussein (objeżdżający obecnie propagandowo Amerykę), redaktorem „Moraath el Sharak“, twardy Bulas Effendi Szechadeh, dalej Amir bey Tamin, dalej Szukri Rasselen, dalej szeik doktór Benda (???)...

W konsekwencji tego ofenzywnego kursu dużo też najuczciwszej, inteligenckiej, patrjotycznej młodzieży siedzi za kratami więzień. Wprost z więzienia do Ameryki pojechał dzielny Dżemal el Hussein. Siedzą szefowie bojówek: Izszak Darwish, Abdul Hadi, szeik Muzzaffar, Amin bey Abdul Hadji, Jal G. Hussein i wielu, wielu innych **natives** tubylców **ejected, depossed, wywłaszczonych**, wykorzenionych.

Inni leczą się po szpitalach.

A na murach starych miast i miasteczek biblijnych nadal napisy czerwone: Heil Trockij! Dałoj Hitler!

Do was należy jutro!

Siedźcie spokojnie i cierpliwie młode Fellachy! Schylockracja i jej swołocz liberyjna ledwo zipie. Będzie zdychała, to was wypuszczą. **Adest ex ossibus vestris ultor!** Do was, któryście za kratami, należy jak zawsze zwycięskie Jutro.

Przegląd prasy

Mackiewicz przeciw Rzymowskiemu

Podawaliśmy niedawno całą dyskusję na temat reorganizacji BB. i głos p. Rzymowskiego w „Kurjerze Porannym“, ogłaszający zakończenie polityki sojuszu z konserwatystami oraz atakujący ostro ziemian. Na ten artykuł odpowiada w wileńskiem „Słowie“ p. Cat (Mackiewicz):

„Jeśli ziemiaństwo polskie znalazło się w obozie BBWR to orjentowało się przez cały czas doskonale, że znalazło się tam nie z inicjatywy p. Rzymowskiego, lecz wbrew zdaniu niektórych lewicowych członków BBWR. Ci panowie nigdy zresztą przed nami tego nie ukrywali, i artykuły „Kurjera Porannego“ nie są dla nas żadną nowością. Tak, jak ongiś wejście p. Meysztowicza do gabinetu nie oznaczało wcale likwidacji lewicy BBWR., tak teraz wejście p. Poniatowskiego (o ile to on ma być tym sztandarowym mężem rzekomo innego kursu, w co bardzo wątpimy), nie oznacza wcale likwidacji prawicy BBWR“.

„Innemi słowy, cały alarm wytworzony artykułami Rzymowskiego, Niedziałkowskiego i „ABC“, sprowadza się do pytania, kto o dalszych losach BBWR decydować będzie: Rzymowski, czy Piłsudski? Lubię ryzykować. Stawiam za Piłsudskim“.

Poczem polemizuje z samą antyziemiańską treścią artykułu:

„Pan Rzymowski się myli, jeśli sądzi, że „drobnego rolnika“ uspokoi dziś i zadowolni, jeśli mu powie: „huzia na dziedzica!“

„Całe niezadowolenie „drobnego rolnika“ zwraca się nie przeciwko większemu rolnikowi, lecz przeciwko urzędnikowi, przeciwko poborcy podatkowemu, poborcy od ubezpieczeń, policjantowi. I to jest objaw w Polsce powszechny. Niech p. Rzymowski, jeśli nam nie wierzy, poinformuje się u naczelników wydziałów bezpieczeństwa w zachodniej Małopolsce, w b. Królestwie — wszędzie“.

W trakcie artykułu p. Cat tak określa położenie wewnątrz BB. i toczącą się w niem walkę:

„Lewica BBWR. woła: konserwatyści nie są potrzebni! My wołamy: Legjon Młodych jest szkodliwy! Tylko, że konserwatyści są lojalni wobec państwa i wobec obozu, a Legjon Młodych wszedł na drogę ekscesów i sądzę, że będzie w tych ekscesach tak prędko szedł naprzód, że sam się na szczęście wyłączy z liczby organizacyj, popieranych przez czynniki rządowe“.

Radykalizm młodzieży

Jakby odpowiedzią na zacytowany przez nas powyżej ustęp „Słowa“ jest artykuł „Kurjera Porannego“ p. t. „Radykalizm młodzieży i jego źródła“. Autor, p. J. D. na wstępie uspakaja lęk czytelników przed skutkami rewolucyjnego oblicza młodzieży:

„Poczyna się z trwożną przesadą konstatować „rewolucjonizm“ młodzieży. Poprostu niewiadomo, komu się oddaje w ręce Polskę. Dziś jeszcze my, a jutro? Co zrobią ci zuchwali, butni młodzi ludzie, przychodzący po nas na zmianę?“

„Uspokójmy te obawy. Zastępowanie starych przez młodych nie odbywa się tak, jak zmiana warty lub obejmowanie pracy przez nową zmianę robotników. Nigdy nie odchodzą wszyscy i nigdy na wszystkich placówkach nie ustawiają się naraz młodzi. Byłby to — być może — rzeczywiście eksperyment niebezpieczny. W życiu nie następuje on jednak nigdy“.

W dalszym ciągu artykułu autor staje w obronie młodzieży sanacyjnej:

„Powiadają nam, że wyraża się w tem, co pisze i drukuje nasza młodzież, niepokojący radykalizm. Z jakichże on płynie pobudek? Wynika on z potrzeby krytycznego spojrzenia na świat i życie. Negacja jest tu formą krytycznego nastawienia: czy wszystko, co zastajemy na świecie, wchodząc w życie, jest w zupełnym porządku?“

Zupełnie co innego, jeżeli idzie o ogromną większość pokolenia. Tu, zdaniem autora:

„Istnieje niebezpieczeństwo stokroć gorsze od wybujałości temperamentów, wnoszących do rozumowania dużą dozę uczuciowości. Niebezpieczeństwem tem jest zastępowanie pojęć idjosynkrazjami. Duża część młodzieży nie myśli: posiada tylko idjosynkrazje, niechęci, z niższych instynktów wypływające nienawiści“.

„Tu należy szukać istotnego niebezpieczeństwa, zagrażającego młodzieży. Od krytycyzmu zawsze stokroć gorszym jest fanatyzm“.

„Na przykładach, których nie trzeba szukać daleko poza granicami kraju, łatwo spostrzec możemy, jak potężną dźwignią wielkich przewrotów może być fanatyzm młodzieży. Przeżyliśmy dopiero co stłumiony refleks tego fanatyzmu. I w tymże czasie prowadzi się walkę z tym odłamem młodzieży, który uczuciom fanatycznym przeciwstawia swe usiłowania tworzenia własnego światopoglądu?“

W tem miejscu jesteśmy u sedna rzeczy. Nie chodzi o to, jaką tam ideologję ma „Legjon Młodych“, tylko o to, że jest to t. zw. „nasza młodzież“, jedyne narzędzie do przeciwstawiania się naturalnemu dążeniu młodego pokolenia do niezależności i jednolitości. Kropkę nad i — w tej sprawie znajdujemy w zakończeniu cytowanego artykułu:

„Niema powodu, aby wyrzekać się łączności z nimi i wskazywać na nich, jako na jedno z niebezpieczeństw, zagrażających naszej przyszłości. Raczej należy podnosić znaczenie tego myślowego fermentu, jaki stwarzają, jako przeciwwagę tym czynnikom, które wszelki posiew myśli w młodem pokoleniu hamują“.

Tak rozwija się dyskusja o organizacji BB., a w tej dyskusji coraz silniej objawia się jako motyw — poczucie zewnętrznego niebezpieczeństwa dla sanacji.

Rozmowa z podinsp. Greffnerem

W „sztabie“ obozu izolacyjnego w Berezie

„Robotnik“ zamieścił trzecią i ostatnią korespondencję p. Wacława Czarneckiego, którą zamieszczamy poniżej dosłownie:

Komendant obozu

„Podinspektor policji państwowej, Jan Greffner, b. zastępca komendanta policji na miasto Poznań, wyznaczony został przez Ministra Spraw Wewnętrznych na stanowisko komendanta „Miejsca Odosobnienia“ w Berezie Kartuskiej. Udaję się do niego, ażeby uzyskać zezwolenie na zwiedzenie obozu i przyjrzenie się, w jakich warunkach żyją i pracują „izolowani“.

Kilka minut po dwunastej zbliżam się do policjanta, stojącego na warcie przed głównem wejściem do obozu. Więźniów już niema, widocznie poszli na obiad.

Policjant zatrzymuje mnie. Wyjaśniam, że mam osobisty interes do komendanta obozu. Długo i skrupulatnie policjant bada moje dokumenty, wreszcie oddaje mi je spowrotem.

Dowiaduję się, że komendanta w tej chwili niema w obozie, będzie dopiero o godz. 15-ej.

Staram się jaknajmniej chodzić po mieście, żeby nie zwracać na siebie uwagi policjantów, których tu jest niezwykle dużo. Trzy godziny, dzielące mnie od chwili ewentualnego zobaczenia komendanta obozu spędzam w jedynej miejscowej restauracji“.

Ciężkie łopaty

„O godz. 15-ej (3 popoł.) znów jestem przed bramą obozu. Więźniowie pracują dalej, wciąż pod czułą opieką licznych policjantów.

Jeszcze raz przebiegam wzrokiem po twarzach więźniów. Wszyscy mają na twarzach wyraz zmęczenia i apatji. Łopaty bez przerwy zanurzają się w ziemi i wyrzucają ją na brzeg parkanu.

W chwili, gdy zbliżałem się do wartownika przy bramie, zjawił się jakiś podkomisarz policji. Stojący najbliżej więzień, człowiek starszy, dość tęgi blondyn w okularach, zwrócił się w stronę idącego podkomisarza ze słowami:

— Panie komisarzu. Ta łopata jest dla mnie za ciężka, czy mogę prosić o jakieś inne narzędzie pracy?

Odpowiedzi nie dosłyszałem. Pilnujący więźniów policjant zrobił ruch ręką i ów skarżący się „izolowany“ wrócił do swej pracy“.

„Wstęp surowo wzbroniony“

„Powiedziano mi, że komendant obozu urzęduje w budynku, położonym na przeciwległej stronie szosy; jest to dawne kasyno wojskowe, niewielki czerwony domek, otoczony parkiem. Dziś mieści się tam „kancelarja“ obozu i miejscowy Urząd Przysposobienia Wojskowego. Tak przynajmniej głosi przybita obok bramy tabliczka.

Świeży napis ostrzega przed wejściem: „Wstęp surowo wzbroniony“.

Dom sprawia wrażenie zupełnie niezamieszkanego. Korytarze są puste, pokoje — zdaje się — tak samo. Po jednej stronie sieni mieści się centrala telefoniczna, po drugiej rezyduje p. Greffner.

Policjant wskazuje mi drogę, więc idę. Pokój, w którym urzęduje komendant obozu znajduje się na pierwszem piętrze“.

Sztab

„Przed drzwiami niema wartownika, pukam, wchodzę. W pokoju są trzy osoby. Za dużem biurkiem siedzi tęgi, mniejwięcej czterdziestoletni mężczyzna o szerokiej, pełnej twarzy, na której wciąż gości uśmiech. Ubrany jest w mundur podinspektora policji; po przeciwległej stronie biurka siedzi nieco młodszy pan w cywilnem ubraniu, o mocno świdrujących oczach. Jakiś trzeci pan siedzi opodal.

— Czy mogę mówić z inspektorem Greffnerem? — zwracam się do obecnych.

Pan w policyjnym mundurze unosi się zlekka nad biurkiem i przypatruje mi się badawczo.

— Pan z Warszawy?

— Tak, jestem dziennikarzem z...

— To my tu na pana czekamy — mówi podinspektor — ja już poleciłem, żeby pana do nas zaproszono.

Na moją uwagę, wyrażającą zdziwienie, skąd nagle stałem się przedmiotem takiej troskliwości, skąd wogóle wiadoma jest moja obecność w Berezie, dostaję odpowiedź:

— Już my wiemy.

Rozmówca mój jest inspektorem Greffnerem“.

„Pozwolenia nie dam“

„Wyjaśniam cel swego przybycia. Mówię, iż proszę o pozwolenie zwiedzenia obozu, chcę przyjrzeć się warunkom pracy więźniów, a pozatem chciałbym dostać odpowiedź na trzy pytania:

1) jaki regulamin obowiązuje więźniów;

2) jakie otrzymują pożywienie;

3) czy przed rozpoczęciem przymusowych robót więźniowie są badani przez lekarza.

Inspektor milczy chwilę i odpowiada z uśmiechem:

— Ja panu pozwolenia na zwiedzenie obozu nie dam i odpowiedzi na te pytania również nie udzielę. Ale dam panu radę: niech się pan zwróci z tem do pana wojewody Kostka-Biernackiego.

W tem miejscu ja się uśmiecham.

— Przypuszczałem — mówi inspektor — że pan z tego nie skorzysta.

Usiłuję przekonać p. Greffnera, że udzielenie zezwolenia na zwiedzenie obozu powinno leżeć nawet w jego intresie, gdyż, jeśli nic złego nie dzieje się więźniom, lepiej poinformować społeczeństwo o tem, jaki los spotyka więźniów. Oczywiście moje usiłowania nie odnoszą skutku“.

Wesoły nastrój...

„W pewnym momencie do pokoju wchodzi przodownik policji i chce coś zameldować. Inspektor przerywa mu:

— Nie znalazł pan pana redaktora, a tymczasem on tu sam się zjawił.

Policjant tłumaczy się.

Inspektor Greffner wciąż się uśmiecha, jest wesoły i dowcipny. W pewnym momencie, gdy mowa jest o wyżywieniu więźniów, powiada z uśmiechem:

— Na śniadanie dostają czekoladę i bułeczki...

W „sztabie“ obozu izolacyjnego dla więźniów politycznych, zesłanych administracyjnie, bez sądu, na roboty w błotach poleskich, panuje wesoły nastrój...“.

„Oszczędzajmy surowce“

Oto hasło Niemiec

BERLIN, 15. 7. — Zastępca komisarza dla spraw kolonizacji zwrócił się z apelem do wszystkich fabrykantów i całego narodu niemieckiego, wzywając do współdziałania w „studniowej kampanji o surowce“. Kampanja ta ma przeciwdziałać trwonieniu materjałów, co powoduje zmniejszanie zasobów surowców w Niemczech. Akcja „kampanji“ ma pójść w tym kierunku, aby wszelkie surowce były wyzyskane oszczędnie, oraz by nie marnowano dobra narodowego.

Podjęcie pertraktacyj

w sprawie handlu z Sowietami

W bieżącym tygodniu podjęte zostaną w Moskwie pertraktacje w sprawie dalszych stosunków handlowych pomiędzy Polską a ZSRR i uzyskania nowych zamówień. Poza przedstawicielami hut górnośląskich wyjedzie do Moskwy dyrektor Polrosu prof. Kasperowicz, który przeprowadzi rozrachunki z tytułu likwidacji Polrosu i Sowpoltorgu.

W czasie pobytu w Moskwie przedstawicieli polskich sfer gospodarczych omówiona ma być również forma dalszego prowadzenia handlu.

Czy nastąpi

Rewizja procesu zbrodniarza Łaniuchy?

Sensacyjny list Augusta Kinela z więzienia

ŁÓDŹ, 16.7. (tel. wł.). Władze śledcze otrzymały w tych dniach list od przestępcy, odsiadującego karę w jednem z więzień polskich, Augusta Kinela. Kinel twierdzi, że on brał udział w morderstwie rabunkowym, dokonanym w listopadzie 1928 r., na małżonkach Tyszerach. Podaje więc opis zbrodni, której dokonał 19-letni Władysław Łaniucha, odbywający obecnie karę dożywotniego więzienia, na św. Krzyżu.

W niedzielę, dnia 11.11. 1928 r. Łaniucha przybył do składu fortepianów małż. Tyszerów i oświadczył Tyszerowej, że ponieważ otrzymał znaczny spadek, chce nabyć fortepian. Wybrawszy jeden z wystawionych fortepianów, za 4.000 zł., podczas gdy Tyszerowa wystawiała rachunek, Łaniucha wydobył spod marynarki toporek i Tyszerową zarąbał. Zwłoki wciągnął do następnego pokoju i przykrył je pokrowcem od fortepianu. W chwilę potem do sklepu wszedł Bronisław Tyszer, z którym Łaniucha również wszczął pertraktacje o kupno fortepianu. Morderca poprosił Tyszera o wypróbowanie instrumentu, a gdy Tyszer zasiadł do klawiatury, Łaniucha tym samym toporkiem zadał mu 23 ciosy, kładąc go trupem na miejscu. Dokonawszy zbrodni, Łaniucha zrabował 10 łyżeczek platerowych, 440 zł. gotówką, poczem narzuciwszy na siebie futro zabitego, wyszedł na ulicę przez nikogo nie spostrzeżony.

Po pewnym czasie Łaniucha wrócił i spotkał w bramie służącą Tyszerów, Józefę Borowską, która go znała jeszcze z czasów, gdy pracował u jej państwa. Borowskiej oświadczył, że Tyszerowie w tej chwili znajdują się na krańcu miasta i przysłali go po nią. Nie podejrzewając niczego, służąca wsiadła z Łaniuchą do taksówki, która ich zawiozła na ul. Miljonową. Tam wysiedli. Łaniucha zapłacił szoferowi i odprawił go, a Borowskiej powiedział, że kawałek drogi muszą przejść pieszo. Gdy znaleźli się na pustkowiu, Łaniucha tym samym toporkiem zadał Borowskiej trzy ciosy, mordując ją na miejscu. Zwłoki Borowskiej wciągnął do rowu, poczem wrócił do miasta.

Te trzy morderstwa wykryto dopiero nazajutrz. Na ślad Łaniuchy policja trafiła dzięki pozostawionemu przeń rachunkowi. Już w areszcie śledczym Łaniucha zeznał, że jego wspólnikiem był August Kinel. Mimo jednak skrupulatnych poszukiwań, Kinela narazie nie odnaleziono, zaś Łaniucha zasiadł na ławie oskarżonych i skazany został na śmierć przez powieszenie.

Obrona wniosła apelację, a Sąd Apelacyjny po rozpatrzeniu sprawy, zamienił Łaniuchowi karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Wobec pisma przestępcy, który podaje się za poszukiwanego od 6 lat Kinela, proces Łaniuchy musiałby być zrewidowany, o ile prawdą jest, że autor wspomnianego przez nas listu jest rzeczywiście Augustem Kinelem.

Klęska naszych lekkoatletek

w meczu z Niemkami

Na stadjonie Legji odbyło się wczoraj międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne pań Polska — Niemcy.

Na mecz przybyła wyjątkowo liczna publiczność, około 5.000 osób, co stanowi bodaj rekord, jeśli chodzi o liczbę widzów na spotkaniach kobiecych.

Mecz odbył się w warunkach dla nas niepomyślnych. Niewyleczony mięsień Walasiewiczówny nie pozwolił startować najlepszej naszej lekkoatletce, której start zaważyć mógł na wyniku meczu w sposób decydujący.

Polki miały wyjątkowo trudne zadanie, podejmując walkę z pierwszą w Europie potęgą w lekkiej atletyce. Przed czterema laty lekkoatletki niemieckie zajęły pierwsze miejsce na światowych igrzyskach kobiecych, a od tego czasu poziom wyników ich stale wzrasta i dziś w Europie Niemki wygrają mecz z każdą najsilniejszą reprezentacją państwową.

Mecz rozegrany wczoraj, stał na bardzo wysokim poziomie. Dowodem tego służą: pobity przez Niemki rekord światowy w kuli, nowy rekord Niemiec w biegu na 100 mtr., wyrównany rekord Niemiec w biegu na 80 mtr. z płotkami.

Z zawodniczek polskich na pierwsze miejsce wysunęła się Wajsówna, zajmując pierwsze miejsce w dysku i trzecie w kuli, w tej ostatniej konkurencji mając dobry wynik. Wyróżniła się pozatem Kwaśniewska. Doskonale spisała się Cejzikowa, osiągając dobre wyniki w kuli (rekord życiowy) i w dysku. Dobry wynik miała Wenclówna w skoku wdal, a dodać wypada, że pierwszy to raz w historji l.-atletyki kobiet do reprezentacji Polski weszła zawodniczka, rekrutująca się z robotniczego klubu (Skra).

Mecz rozpoczął się od odegrania hymnów narodowych, poczem zawodniczki wymieniły między sobą kwiaty, a prezes PZLA inż. Znajdowski przemówił do zawodniczek.

Wyniki poszczególnych konkurencyj przedstawiają się następująco:

100 mtr.: 1) Dollinger — 11,9 sek., nowy rekord Niemiec, 2) Albus — 12,2 sek., 3) Orłowska, 4) Batiukówna.

Kula: 1) Mauermayer 14.38 mtr., rekord światowy. Dawny rekord należał do Niemki Heublein i wynosił 13.70 mtr., 2) Link — 12.74 mtr., 3) Wajsówna 11.78 mtr., o 24 ctm. gorzej od rekordu Polski, 4) Cejzikowa 11.68 mtr.

Bieg na 80 mtr. przez płotki: 1) Pirch — 12,1 sek., rekord niemiecki wyrównany, 2) Engelhardt — 12.2 sek., 3) Freiwaldówna, 4) Orzełówna. Freiwaldówna potknęła się na przedostatnim płotku i wyszła z kroku, co zaważyło bardzo ujemnie na wyniku.

Skok wdal: 1) Kraus 561 ctm., 2) Göppner 556 ctm., 3) Wenclówna 504 ctm., 4) Kwaśniewska 482 ctm. Obie Niemki zaimponowały w tej konkurencji, we wszystkich swoich skokach przekraczały znacznie 5 mtr.

Rzut oszczepem: W tej konkurencji Niemki posiadają rekord światowy i słyną, jako najlepsze oszczepniczki w Europie. Mimo to w Warszawie zaprezentowały się słabo. Wygrała Kwaśniewska — 37 mtr. 80 ctm., 2) Link 36.26 mtr., 3) Alben 35.56 mtr., 4) Smętkówna 31.78 mtr.

Bieg na 200 mtr.: W tej konkurencji Niemki lepsze były od naszych zawodniczek o klasę mimo to, że uzyskały wynik raczej słaby. Zwyciężyła Kraus — 25.4 sek., 2) Dörffeldt 25.6 se., 3) Świderska, 4) Gottliebówna.

Skok wzwyż: Pierwszem i drugiem miejscem podzieliły się Niemki Niederhoff i Göppner, mając wynik 150 ctm., miejscem trzeciem i czwartem podzieliły się Polki, Orzełówna i Plucikówna. Obie Polki miały, jak na nasze stosunki, dobry wynik, po 145 cm.

Rzyt dyskiem: zwyciężyła Wajsówna, mając doskonały wynik, 42 mtr. 89 ctm., zaledwie o 19 cm. gorzej od rekordu światowego. Dalsze miejsca zajęły: 2) Mollenhauer 41.05 mtr., 3) Cejzikowa 37.92 ctm., 4) Mauermayer 37.35 mtr.

W sztafecie: 60 — 75 — 100 — 200 mtr. wygrały Niemki w składzie: Albus, Dollinger, Dörffeldt, Kraus w czasie 53.6 sek. Polska sztafeta (Batuikówn — Freiwaldówna — Orłowska—Mondralówna) przybyła na metę w odległości około 30 mtr. za Niemkami.

W sztafecie niemieckiej uderzała świetna zmiana pałeczki, podczas kiedy w naszym zespole każda zmiana kosztowała nas utratę paru metrów.

W punktacji zwyciężyły wysoko Niemki, w stosunku 64:35 pkt.

Dzięki zwycięstwu temu Niemki zdobyły po raz pierwszy przechodnią nagrodę posła polskiego w Berlinie, ministra Lipskiego.

Zagadkowa zbrodnia w lesie

Pięć kul w głowie zabitego

W zaroślach lasu w Nadarzynie gajowy miejscowy znalazł zwłoki jakiegoś mężczyzny z ranami postrzałowemi głowy. Broni przy denacie nie znaleziono.

Z dokumentów okazało się, iż jest to 40-letni Feliks Biner (Barska 20 w Warszawie), długoletni tokarz w państwowej fabryce karabinów przy ul. Dworskiej. Obok denata znaleziono walizkę, zawierającą: kiełbasę, herbatę, kawę, landrynki itp. artykuły spożywcze. Sekcja zwłok, dokonana na miejscu, wykazała, że Biner otrzymał 5 ran postrzałowych w głowę.

Z przeprowadzonego przez policję miejscową śledztwa wynika, że Biner, właściciel willi w Nadarzynie, jeszcze dnia 7 b. m. wyjechał z Warszawy pociągiem Elektrycznej Kolei Dojazdowej Warszawa — Grodzisk i wysiadł na stacji Otrębusy.

Podążając przez las do Nadarzyna — Biner padł ofiarą zbrodni. Zbrodniarze zrabowali 40 zł., które Biner otrzymał z fabryki. Okazuje się jednak, że zbrodni dokonano nie na tle rabunkowem, lecz z zemsty.

Policja jest już na tropie zbrodniarza. Zmarły tragiczną śmiercią pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Z kraju

CZĘSTOCHOWA.

Rozszarpany granatem. Wczoraj w godzinach popołudniowych rozegrał się tragiczny wypadek na strzelnicy wojskowej w Aniołowie. Podczas ćwiczeń żołnierzy, którzy rzucali granaty, jeden granat nie wybuchł, a w tym momencie por. Rożanowicz podbiegł do granatu, chcąc go odrzucić dalej. W chwili, gdy porucznik go podnosił, granat wybuchł, rozszarpując Rożanowicza na miejscu.

KATOWICE.

Wypadek lotniczy. Wczoraj rano na lotnisku tutejszem samolot „PWF-51", pilotowany przez lotnika warszawskiego „Aeroklubu", Puszkowskiego, podczas startu nie oderwał się od ziemi, lecz wpadł na nasyp ziemny, wskutek czego wywrócił się i został poważnie uszkodzony. Siedzący wewnątrz obserwator, Jan Grom, został z samolotu wyrzucony i doznał ogólnych potłuczeń.

SOSNOWIEC.

Piorun uderzył w woz. Podczas burzy, jaka przeszła nad Zagłębiem, wydarzył się niezwykły wypadek w Sosnowcu. W koniec dyszla wozu, stojącego przed jednym z domów przy ul. Nowej, uderzył piorun. Na wozie znajdowały się bańki z mlekiem. Od uderzenia pioruna okuty koniec dyszla został odłamany, a ogłuszony koń upadł na ziemię. Woźnica nie odniósł żadnych obrażeń. Koń wkrótce podniósł się na nogi zupełnie zdrowy.

KRAKÓW.

Samobójstwo na cmentarzu. Konstanty Kuźma, 30-letni urzędnik z Tarnowa, będąc na cmentarzu rakowickim, popełnił zamach samobójczy, strzelając sobie w prawą skroń. W stanie ciężkim przewieziono go na oddział chirurgiczny do szpitala św. Łazarza.

PIOTRKÓW.

Ofiara własnej nieuwagi. Na wąskotorowej kolejce, dowożącej materjały do przebudowy szosy Piotrków — Tomaszów, miał miejsce nowy tragiczny wypadek.

Starszy robotnik, nadzorca prac na odcinku w Wolborzu, Dymitr Sidorenko, Ukrainiec, jadąc lokomotywą kolejki, wychylił się raptownie na zewnątrz i roztrzaskał głowę o stojący tuż przy torze słup.

Zmiana terminu wyjazdu do Gdyni. Organizowana przez piotrkowski oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej dwudniowa wycieczka zbiorowa do Gdyni nie doszła do skutku w pierwotnie zapowiadanym terminie dn. 13 b. m. Wyjazd wycieczki ostatecznie wyznaczono na dzień 20 b. m.

Na zmianę terminu wyjazdu wpłynęła decyzja, nadesłana z centrali L. M. i K.

Pożar. W gminie Ręczno, we wsi Cieśle, w zabudowaniach Andrzeja Pomadorskiego wybuchł pożar, wywołany zapaleniem się sadzy w kominie. Spłonęło całe gospodarstwo i ogień przeniósł się na gospodarstwa sąsiadów.

Pastwą płomieni padło: 7 domów mieszkalnych, 7 stajen i obór oraz 11 stodół.

Straty obliczają na 22 tysiące złotych.

Kradzież

w mieszkaniu senatora z B. B.

Wczoraj do mieszkania senatora z BB, p. Józefa Wielowieyskiego (Al. Ujazdowskie 39), przebywającego na letnisku, włamali się złodzieje, którzy splądrowali mieszkanie, zabierając cenniejsze drobiazgi. Kradzież pierwszy zauważył kucharz senatora, Francuz, który niezwłocznie zawiadomił policję.

Jako podejrzanych o kradzież aresztowano Marję Atembor (Leszno 113), siostrę jej Stefanję oraz brata Józefa, jednak z braku dowodów całą trójkę zwolniono.

Należy zaznaczyć, że na rogu Wilczej znajdują się zawsze dwaj policjanci pieszy i konny, toteż kradzież ta świadczy o niesłychanem zuchwalstwie włamywaczy.

Sport

Wioślarstwo

MISTRZOSTWA KAJAKOWE POLSKI

Przy pięknej pogodzie odbyły się w niedzielę w Warszawie zawody kajakowe o mistrzostwa Polski.

Organizację zawodów przeprowadzał zarząd główny Pol. Związku Kajakowego przy pomocy Wojskowego KS Żolibórz.

Szczegółowe wyniki zawodów mistrzowskich przedstawiają się następująco:

10.000 mtr., trasa — Wilanów — przystan WKS Żolibórz:

Jedynki sztywne wyścigowe: 1) Włodarczyk (Kolejowe PW Kraków—Płaszów) 1:00:47 sek., 2) Wojniewicz Jan (Stow. Młodz. Pol. Poznań) 1:01:50 sek.

Jedynki składane wyścigowe: 1) Brozdeczko R. (Klub Kanoistów Katowice) 1:02:18 sek., 2) Kuhne Henryk (K. K. Katowice) 1:03:03 sek.

Dwójki sztywne wyścigowe: 1) Polowczyk M. I. Szczetyński E. (S. M. P. Poznań) 55:21 sek., 2) Hoła W. i Łacheta Fr. (KPW Kraków — Płaszów) 55:37 sek.

Dwójki składane wyścigowe: 1) Sołtys W. i Kiela E. (WKS Kraków) 57:09 sek., 2) Tinschert i Fuchs-Ginther (K. K. Katowice) 57:19 sek.

Dwójki składane turystyczne: 1) Przybylski — Zieliński (Wawel Kraków) 1:01 minuty, 2) Solecki — Gablankowski (Wawel) 1:01:57 sek.

1000 mtr., trasa od mostu Kierbedzia do przystani WKS Żolibórz.

Jedynki sztywne wyścigowe: 1) Grabowski J. (Sokół Grudziądz) 5:56 sek., 2) Zoellner (ZHP Poznań) 6:17 sek.

Jedynki składane turystyczne: 1) Przybylski W. (Wawel Kraków) 6:07 sek., 2) Brózdeczko (KK Katowice) 6:07 sek.

Dwójki sztywne wyścigowe: Juniczak — Okupniak (Klub Kajakowy Poznań) 5:15 sek., 2) Wachowiak — Połowczyk (SMP Poznań) 5:27 sek.

Piłka nożna

PORAŻKA FCW W POLSCE

W Król. Hucie drużyna wiedeńska F. C. Wien niespodziewanie przegrała z Amatorskim Klubem Sportowym 2:5 (1:1).

ZWYCIĘSTWO POLONII NAD RUCHEM

W Wielkich Hajdukach odbył się mecz o mistrzostwo Ligi Polonia — Ruch, zakończony sensacyjnem zwycięstwem Polonii nad niepokonaną dotychczas drużyną śląską 2:1 (2:0).

Mecz zakończył się skandalem, gdyż publiczność w ilości 4 tys. wdarła się na boisko i pobiła graczów Polonii. Sprawa ta będzie miała napewno dalsze konsekwencje.

GARBARNIA WYGRYWA 3:1

W meczu o mistrzostwo Ligi Garbarnia wygrała z siedleckim Strzelcem w stosunku 3:1 (1:0).

POBICIE SĘDZIEGO

W Przemyślu na meczu o mistrzostwo Ligi okręgowej Hasmonea-Polonia doszło do wielkich awantur. Publiczność wdarła się na boisko i pobiła sędziego. Mecz wygrała Hasmonea 3 : 2.

ZWYCIĘSTWO WARSZAWIANKI

Na boisku Warszawianki odbył się wczoraj mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi pomiędzy Warszawianką a Łódzkim KS.

Mecz zakończył się zasłużonem zwycięstwem Warszawianki w stosunku 3:0 (2:0).

RUCH MISTRZEM WIOSENNYM LIGI

W niedzielę zakończyła się pierwsza runda rozgrywek o mistrzostwo Ligi. Pierwsze miejsce zajął zdecydowanie Śląski Ruch mimo niedzielnej porażki z Polonią. Na dalszych miejscach uplasowała się Cracovia i Garbarnia.

	gier	st. pkt.	st. br.
1) Ruch	11	18:4	49:16
2) Cracovia	11	15:7	26:16
3) Garbarnia	11	14:8	26:17
4) Pogoń	11	14:8	22:18
5) Ł. K. S.	11	14:8	16:15
6) Legja	11	11:11	12:12
7) Polonia	11	11:11	12:14
8) Warta	11	10:12	24:20
9) Wisła	11	10:12	20:18
10) Warszaw.	11	7:15	12:31
11) Podgórze	11	5:17	15:35
12) Strzelec	11	3:19	10:33

L. atletyka

LWÓW ZWYCIĘŻA WILNO

We Lwowie rozegrano ciekawy międzymiastowy mecz lekkoatletyczny Lwów — Wilno, zakończony zwycięstwem Lwowa w nieznacznym stosunku 64:59.

Mecz rozegrany został w fatalnych warunkach atmosferycznych podczas ulewnego deszczu. Mimo to osiągnięto wcale dobre wyniki.

Adamowicze i mjr. Skarżyński

na zlocie gwiaździstym w Inowrocławiu

W Inowrocławiu odbył się w niedzielę zlot gwiaździsty, w którym wzięło udział 9 samolotów. Wyniki ustalono następująco: pierwsza nagroda przypadła w udziale pilotowi Witakowskiemu (Aeroklub Łódzki), druga — pilotowi Ramoszkowi (Aerk. Gdański), trzecia — Bezdekowi (Aerk. Krakowski) i czwarta— Aerk. Warszawskiemu.

W wyścigu awjonetek na trasie 145 km., która przechodziła przez miejscowości: Inowrocław, Służewo, Gniewkowo, Inowrocław, Kruszwica, Mogilno, Strzelno, Inowrocław pierwsze miejsce zdobył Witakowski, drugie — Grycz, trzecie — Ramoszko, czwarte — Bezdek. Ponadto Warszawski Aeroklub otrzymał nagrodę za największą ilość przysłanych maszyn. W czasie wyścigu kpt. Kaczmarczyk zmuszony był do lądowania, spowodu defektu silnika, pozatem w tym samym czasie zaginęła maszyna, pilotowana przez Siedleckiego.

Bracia Adamowicze wraz z żoną Bena Adamowicza przybyli w sobotę wieczór do Inowrocławia, spędzając wieczór na koncercie w solankach, poczem udali się do Aeroklubu Kujawskiego na wieczerzę. W niedzielę rano Adamowicze przybyli na lotnisko, aby być widziani z lotu gwiaździstego. Bohaterów transatlantyckich witano entuzjastycznie.

Po skończonym zlocie bracia Adamowicze udali się do Kruszwicy, gdzie po przejażdżce po jeziorze Gople obejrzeli historyczną Mysią Wieżę. Ludność okoliczna witała owacyjnie bohaterskich lotników.

Po powrocie z wycieczki Adamowicze wrócili do Inowrocławia, gdzie odbył się na ich cześć oraz majora Skarżyńskiego uroczysty bankiet. Następnie bracia Adamowicze odlecieli do Poznania, gdzie przybyli o godz. 6.45. Tysiączne tłumy poznaniaków na lotnisku w Ławicy witały entuzjastycznie Adamowiczów. Gości przywitali w imieniu urzędu wojewódzkiego starosta grodzki, p. Podhorodyński, dowódca korpusu pułk. Alter, referendarz miasta Motyliński oraz przedstawiciel Aeroklubu. W samochodach przewieziono lotników do miasta, gdzie podejmowani byli w Bazarze skromnym posiłkiem.

Program poniedziałkowy przyjęć Adamowiczów przewiduje podjęcie lotników lampką wina u prezydenta miasta, p. Cyryla Ratajskiego, pozatem goście zwiedzą Gniezno i Wrześnię. Wieczorem odbędzie się uroczysta akademja w sali reprezentacyjnej Targów Poznańskich.

Sfingowany napad

miał pokryć braki w kasie

LWÓW, 16.7. (tel. wł.). Zagadkowy napad rabunkowy przy pomocy chloroformu na urzędniczkę firmy „Solvay" o czem donieśliśmy w numerze sobotnim, został wyjaśniony.

Okazało się mianowicie, że Brzozowska napad sfingowała. Według jej pierwszych zeznań, bandyci mieli ją znienacka odurzyć chloroformem, poczem zabrali pieniądze z kasy i wyszli przez okno po wyjęciu szyby. Następnie zeznała, że straciła przytomność i upadła na ziemię skoro tylko przyłożono jej watę z chloroformem do ust.

Ponieważ jednak ustalono, że działanie chloroformu nie jest tak szybkie, że utrata przytomności może nastąpić dopiero po 2 lub 3 minutach, ponieważ w kuchni jej mieszkania znaleziono pod szafą flaszeczkę od chloroformu, a przy oględzinach odzieży nie znaleziono żadnych śladów szamotania się — wzięto Brzozowską w ogień krzyżowych pytań, w toku których, wikłając się w odpowiedziach, musiała się przyznać do sfingowania napadu.

Brzozowska zeznała więc, że mając braki w kasie, spowodowane tem, że jeszcze w r. 1932 padła ofiarą kradzieży na 3.000 zł., a przed kilku tygodniami na 3.200 zł., znalazła się w ciężkiej sytuacji. Aby z niej wybrnąć sfingowała rabunek. Aresztowaną Brzozowską przekazano do dyspozycji władz śledczych.

Najkrótsza droga

między Warszawą i Otwockiem

Gmina letniska Falenica rozpoczęła pod naciskiem opinji publicznej budowę drogi z Międzylesia do Świdra, biegnącej równolegle do toru linji kolei normalnotorowej.

Jest to droga najbardziej racjonalna, gdyż łączy najkrócej letniska położone na linji Warszawa — Otwock oraz letniska te z samą Warszawą. Aczkolwiek nie będzie to droga o ulepszonej nawierzchni, lecz tylko z kamienia polnego, jednakże ze względów gospodarczych będzie miała doniosłe znaczenie, gdyż ułatwi (najkrótsza trasa) egzystencję samym mieszkańcom, a nadto letnikom, szczególnie z punktu widzenia aprowizowania letnisk.

Budowa wykonywana będzie stopniowo, w miarę zdobywanych na ten cel funduszów. Długość drogi wynosi 12 km. W r. b. wykonanych będzie około 2 km. W obecnym stanie rzeczy droga ta nie nadaje się do użytku.

Czy słuszne kary

za krzak tytoniowy?

Sosnowiec, 16.7. Pisma doniosły o wielkiej obławie, urządzonej przez policję na terenie Zagłębia. Wynikiem obławy było aresztowanie kilkudziesięciu podejrzanych osobników. Znaleziono dużo broni, a m. in. wykryto w niektórych ogródkach rosnący tytoń, o czem zawiadomiono władze skarbowe, aby pociągnęły winnych do odpowiedzialności.

Oczywiście powtórzyła się stara historja, a mianowicie: tu i ówdzie znaleziono w nieuprawionym ogródku lub gdzieś pod ścianą tytoń, rosnący dziko. Na tej podstawie pociągnięto do odpowiedzialności Bogu ducha winnego właściciela ogródka i domu, który nietylko, że nie myślał o uprawie tytoniu, lecz nie wiedział nawet, że u niego znajduje się zakazana roślina.

Co więcej, władze skarbowe, przeprowadziwszy dochodzenie, przyszły do przekonania, że nie ma tu winy, ani przestępstwa, a dowodem tego były małe grzywny, wynoszące po kilka złotych, nałożone na osoby, u których znaleziono tytoń rosnący dziko.

Zachodzi teraz pytanie, dlaczego karze się ludzi, jeśli stwierdzono brak winy? Prawdopodobnie kary zostały nałożone po to, aby stało się zadość przepisom.

Można tu przytoczyć fakt, jaki ostatnio miał miejsce z ową nieszczęsną rośliną tytoniu. Pociągnięto bowiem do odpowiedzialności pewną nauczycielkę, u której znaleziono krzak tytoniu. Uwierzono jej tłumaczeniom, że nie wiedziała o istnieniu tej rośliny i nie wie, jak ona wygląda, jednakże ukarano ją niewysoką grzywną. Dotknięta tą niesprawiedliwością, nauczycielka oświadczyła, że kary nie zapłaci i pójdzie ją odsiedzieć, co też uczyniła, a jako ekwiwalent złożyła na biednych daleko większą kwotę, niż nałożona grzywna.

Zachodzi pytanie, na co to jest potrzebne i dlaczego wywołuje się wśród ludności niezadowolenie i rozgoryczenie, traktując wszystkich, jak przestępców. Czy władze skarbowe nie mogłyby nic co zreformować swoich metod postępowania?

Zabójstwo czy zgon?

Tajemnicza śmierć staruszki

Przy ul. Łuckiej 28/30, w drewnianej posesji, na facjatce I piętra zamieszkiwała od 12-tu lat Elżbieta Niziołek, lat 76, wdowa — z córką, Katarzyną Zaborowską i zięciem, Janem, mistrzem kotlarskim. Zięć i córka b. często dokuczali staruszce, w obronie której stawał zawsze syn, Franciszek. Ostatni zmarł 12 marca r. b. — Od tej pory Zaborowscy coraz częściej dokuczali Niziolkowej, starając się wszelkiemi sposobami, ażeby usunęła się z własnego lokalu.

Staruszka często skarżyła się dozorczyni domu i sąsiadkom na doznawane krzywdy i męczarnie ze strony córki i zięcia. Niejednokrotnie zmuszona była uciekać z mieszkania i spędzać po kilka godzin u dozorczyni, lub sąsiadek. Podobnież było i w ub. niedzielę. Niziołkowa obawiała się przyjść do mieszkania, gdyż — jak mówiła dozorczyni domu — zięć groził, że dziś skończy się jej żywot. Dozorczyni, Emilja Białończykowa zaprowadziła staruszkę do mieszkania. Szukając chleba dla staruszki, Białończykowa znalazła na szafce kamień-brukowiec, owinięty w szmatę, który zabrała do swego mieszkania. Rano rozniosła się wieść wśród licznych lokatorów tego domu, że Niziołkowa, która w ub. niedzielę była jeszcze jaknajzdrowsza — nie żyje. Wezwany policjant stwierdził, że jakoby staruszka dawała jeszcze oznaki życia, przeto wezwał Pogotowie. Lekarz skonstatował jednak śmierć.

Zewnętrznych oznak gwałtownej śmierci nie stwierdził. Córka denatki, chora, nie może udzielić w tej sprawie odpowiednich zeznań. Zięć, który w chwili wezwania policjanta był na podwórzu, otrzymał polecenie udania do VI komis., lecz tam nie zgłosił się. Policja wszczęła energiczne dochodzenie, załączając do protokółu znaleziony kamień. O sprawie zawiadomiono również urząd śledczy. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Marymont otrzymuje bruki i chodniki

Tow. Przyjaciół Marymontu, Bielan i okolic, które prowadzi od 2 lat roboty publiczne na Marymoncie z subwencyj Komisarjatu Rządu, niweluje obecnie i podsypuje m. in. nizinny teren targowiska przy ul. Potockiej. Roboty te prowadzono sposobem gospodarczym, dzięki czemu Tow. zaoszczędziło około 20.000 zł. Suma ta będzie obecnie zużytkowana na roboty inwestycyjne na szeregu innych ulic: Skotnickiej, Kamedułów, Sobockiej, Jana III, Smoszewskiej, Kołobrzeskiej i Strzelewskiej. Ulice te otrzymają jezdnie i rynsztoki z kamienia polnego oraz chodniki leszowe.

Bruki z kostki na przedmieściach

W b. tygodniu rozpocznie się układanie bruków z kostki granitowej na ulicach: Towarowej, Wolskiej i Raszyńskiej.

Składki na samolot Adamowiczów

W Administracji ABC złożono: P. W. D. zł. 1.50, Żurkowski 1.—, M. K. 2.—.

Ciągle niezaspokojony Głód małych mieszkań w Warszawie

Dlaczego właściciele domów nie chcą dokonywać przebudówek?

W kredytach, przyznanych przez B. G. K. na tegoroczny ruch budowlany figuruje również po raz pierwszy zresztą kwota 200.000 zł., przeznaczona na przeróbkę dużych mieszkań na małe. Okazuje się jednak, że na przeznaczone kredyty niema przedewszystkiem w Warszawie amatorów. Dotychczas bowiem do Komitetu Rozbudowy m. Warszawy, wpłynęło zaledwie kilka podań z prośbą o udzielenie kredytów z wymienionego źródła.

Stan ten na pierwszy rzut oka wydaje się dziwny i niezrozumiały. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że w związku z szalejącym kryzysem mamy całą masę wolnych mieszkań wielopokojowych, które stoją pustkami, a natomiast z drugiej strony stale, chronicznie niemal, odczuwa się brak mieszkań małych 1 i 2-pokojowych. Podział więc mieszkań dużych na małe jest pożądany, jest nawet konieczny w tych miejscowościach, w których ze specjalną dolegliwością odczuwa się brak mieszkań małych.

W tem świetle możnaby się spodziewać, że akcja Komitetu Rozbudowy m. Warszawy w dziedzinie przebudowy dużych mieszkań na małe powinna wydać jaknalepsze owoce. Tymczasem widać, że akcja ta natrafiła na duże trudności. Pomijając już trudności techniczne i niemożność dokonania w wielu wypadkach przeróbki dużych mieszkań na małe, należałoby zwrócić uwagę na prawne trudności podziału wspomnianych mieszkań.

Duże lokale mieszkalne, powyżej 2 pokojów z kuchnią, nie podlegają ustawie moratoryjnej. Jest więc tutaj zagwarantowany jaki taki wpływ, z tytułu komornego. W wypadku, kiedy lokator nie wywiązuje się ze swoich obowiązków komornianych właściciel domu skarży go do sądu — uzyskuje wyrok eksmisyjny i w ten sposób pozbywa się złego płatnika. Natomiast lokale mniejsze 1 i 2 pokojowe podlegają ustawie moratoryjnej i korzystają z tego przywileju, że nie można lokatorów z tych mieszkań eksmitować, mimo niepłacenia komornego, jeśli wykażą się zaświadczeniem o bezrobociu.

Pomijając już sam fakt nadużywania tego przywileju, pod wpływem którego coraz bardziej utrwala się pogląd wśród mas, że można otrzymywać pewne świadczenia za darmo, należy podkreślić jak ważną to jest przeszkodą w podziale mieszkań wielkich na małe. Nie ulega wątpliwości, że w tych warunkach właściciel domu nie zaryzykuje przebudowy dużego mieszkania, a więc mieszkania nie podlegającego ustawie moratoryjnej na małe, które zostanie podporządkowane tejże ustawie.

Woli on odstąpić duży lokal za niższy czynsz komorniany, aniżeli narazić się na oddawanie lokali ludziom, którzy korzystając z przywileju moratoryjnego, wogóle ze swoich obowiązków płatniczych wywiązywać się nie będą. To jest przeszkoda istotna.

Samo przeznaczenie kredytów na wymieniony cel zasługuje na jaknajwiększy poklask. Mogą one niewątpliwie wpłynąć na ożywienie ruchu budowlanego i nadewszystko załagodzić częściowo przynajmniej głód małych mieszkań 1 i 2-pokojowych. Jednak, aby akcja ta mogła wydać pozytywne rezultaty, trzebaby wyłączyć spod działania ustawy moratoryjnej przebudówki dużych mieszkań na małe, — usunąć prawną przeszkodę, uniemożliwiającą swobodny rozwój akcji ze wszechmiar w dzisiejszych czasach pożytecznej.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Klub Kawalerów" Bałuckiego z Ćwiklińską, Dulębianką, Grabowskim i Węgrzynem.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Szczęście na poddaszu" z Brochwiczówną i Ruszkowskim. W próbach komedja muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna".

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja „Arleta i zielone pudła" z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z Maszynskim i Zniczem.

TEATR MAŁY: nieczynny.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywinska.

TEATR „100 pociech": Dziś i jutro komedja „Gwiazdy ekranu".

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja p. t. „Hulaj - Banda" z Halamą, Parnellem i Żelichowską.

WIELKA REWJA (Karowa 18). Dziś i jutro rewja „To warto zobaczyć" z pp.: Mankiewiczówną, Makowską, Bodo, Krukowskim i in.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa książki sowieckiej i plakatów.

KAMIENICA BARYCZKÓW. Wystawa prac artysty śląskiego, Jana Walacha.

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej orkiestra, dancing.

KINA

ADRIA: „Cień szczęścia".
AMOR: „Meksykanka" i „Mumja".
ANTINEA: „Jej królewska mość" i „Klejnoty miłości".
ATLANTIC: „Uciekinierzy".
APOLLO: „Csibi".
AS: „Precz z teściową" i „Orły na uwięzi".
CAPITOL: „Brat Djabła" oraz „A. L. zatonęła".
CASINO: „Miasto pod terorem" i dodatki.
COLOSSEUM: „Sztuka życia".
COLOSSEUM (Mała sala): „Biały wódz".
CORSO: „Porwanie" i rewja.
ERA: „Miraże szczęścia" i „Miłość bez słów".
FORUM: „Poskromiciel" i „Błękitna rapsodja".
GLORJA: „W pogoni za złotem".
KOMETA: „Kiki" i rewja.
MAŁA SALA COLOSEUM: „Biały wódz".
MEWA: „Papryka" i „Maski Dra Fu Manchu".
MAJESTIC: „Posażna jedynaczka".
MASKA: „Dzielny wojak Szwejk" i „Tajemne moce".
MARS: „Węgierska miłość" i „Rycerze stepów".
MIEJSKIE: „Pilnuj swego męża" i „Dziś żyjemy".
NOWA TOMBOLA: „Rewizor" i „Pożegnanie z grzechem".
NOWY SPLENDID: „Miraże szczęścia" i rewja.
OKO PRASKIE: „Lady Lou" i „Raj podlotków".
PAN: „Naokoło świata".
PETIT TRIANON: „Przyjaciele i kochankowie" oraz „Serce olbrzyma".
PROMIEN: „Pat i Patachon, jako ogrodnicy na pensji żeńskiej".
PRAGA: „Dziewczyna z Hollywood" i „14 lipiec".
RAJ: „Postrach Arisony" i dodatki.
ROXY: „Zemsta generała Jen" i „Jak zdobyć mężczyznę".
RIVIERA: „Miłość na rozkaz" i „Flip i Flap robią karjerę".
STYLOWY: „Dzielny chłopiec".
SOKÓŁ: „Grzech" i „Król niedołęgów".
UCIECHA: „Moje marzenie to ty".
UNJA: „Ich ostatnie spotkanie" i „Pat i Patachon".
VARIETE KINO (Cyrk): Rewja „Raz, a dobrze!" i film.

Ludzie popularni

Z galerji oryginalnych typów Warszawy

Wśród mieszkańców Warszawy więcej niż miljon to ludzie którzy swym wyglądem zewnętrznym nie zwracają na siebie specjalnej uwagi, nie wbijają się w pamięć tych, co ich widzieli, tworząc poprostu szary tłum. Ale na tle tego szarego tłumu jest zawsze pewna ilość ludzi, których, jeśli się nawet nie zna osobiście, zna się ich z widzenia dzięki pewnym cechom oryginalnym, ostro odcinającym tych ludzi od reszty szarego tłumu. Jest to kategorja typów oryginalnych. Jeśli chodzi o czas ich trwania na bruku, można ich podzielić na typy stałe i przejściowe, które poprzez tłum warszawski przechodzą jak meteor i giną. Jeśli chodzi o ich oryginalność, można ich zaklasyfikować do oryginalnych i pseudo-oryginalnych, to znaczy tych, którzy tylko pozują na oryginalność.

Do tych więc ostatnich zaliczyć można pewnego „turka", który się niedawno pokazał na bruku warszawskim. W krótkim, czerwonym spencerku, z uciętemi rękawami, w sztywnym czerwonym rondelku na głowie paraduje po ulicach, nie patrząc na nikogo. Mina: jak sam Kemal Pasza. Do tejże kategorji zaliczyćby należało również de M. P., który niedawno, przebywając w Warszawie, biegał w renesansowym habicie ciemno-wiśniowym, budząc ogólne zainteresowanie.

W każdym razie obaj wymienieni i wielu innych pozują tylko na oryginalność. Innemi słowy ich oryginalność jest czysto - zewnętrzna. Ale oprócz tych jest jeszcze cała galerja typów niewątpliwie oryginalnych, znanych chyba przez wszystkich mieszkańców Warszawy.

Przez dłuższy czas, na Nowym Swiecie, a częściej na Krakowskiem Przedmieściu, można było widzieć zakapturzonego staruszka, podobno izraelitę, który na małych skrzypeczkach wygrywał różne, przeważnie skoczne, melodyjki. Podobno już nie żyje. Również znaną w Warszawie postacią był ś. p. Bazewicz, kartograf. Zdaleka już było widać jego ogromne, śpiczasto zakończone wąsy, wystające spod cylindra, sterczące nad peleryną.

W każdą niedzielę rano budził ogólne zainteresowanie w Al. Ujazdowskich p. J., który w sportowym garniturze odrabiał swój daleko - dystansowy marsz treningowy, zachowując dzięki temu może czerstwy wygląd, mimo podeszłego wieku. W godzinach południowych można go było widzieć już w którejś z miejscowości podwarszawskich. Uprawiał on również zapamiętale sport kołowy.

Niezmiernie rzadko widuje się na ulicach Warszawy p. Sol., który przy 70 kg. wagi ma 2 m. 10 cm. wzrostu. Na ulicach pokazuje się tak rzadko dlatego... że wszyscy się za nim oglądają.

Bardziej znaną postacią jest pewien pan, dość wysoki, w czarnej pelerynie i czarnym kapeluszu spod którego wygląda długa, „artystyczna" czupryna. Nie znam go osobiście. Raz tylko słyszałem, jak z pewnym panem spicrał się bardzo wytworną francuszczyzną. Najczęściej widuję się go w okolicach Politechniki.

Zapewne nie są to wszystkie osobistości oryginalne, niemniej jednak wyżej wyliczonych zna cała Warszawa. Są prócz nich jeszcze oryginalności lokalne, jak np. magister S-ka na Uniwersytecie, która waży około 35 kg. i ma około 1 m. 50 cm. wzrostu.

W. Pł

Krwawe zakończenie sezonu wyścigowego

W czasie wczorajszych wyścigów uległ poważnemu wypadkowi żokiej Stasiak, jeżdżący stale dla stajni p. Bersona. W czasie czwartej gonitwy Stasiak, jadący na „Belgradzie" Dydyńskiego na zakręcie został potrącony przez któregoś z współzawodników, tak że koń wpadł na barjerę, złamał ją i upadł, przygniatając swym ciężarem jeźdźca.

Lekarz Pogotowia stwierdził u Stasiaka złamanie ręki, ranę głowy, oraz bolesne poszarpanie uda, ponadto lekarz przypuszcza, że ranny uległ wstrząsowi mózgu.

WYNIKI GONITW Z DN. 15.7.

Gon. I. Dyst. 2100 m.: 1) Jeanette III, ż. Michalczyk; 2) Fortissima (25); 3) Lumineuse (8). Tot. 14 zł.

Gon. II. Dyst. 1800 m.: 1) Violetta, j. Balcer, 2) Toruń (6); 3) Fosgen (31). Tot. 23 zł.

Gon. III. Dyst. 1600 m.: 1) Lauda IV, ż. Górecki; 2) Kiwi II (12); 3) Elewator (47); 4) Troja II (17); 5) King of Song (89,50); 6) Levana (99). Tot. 20.50, 9 i 7.50 zł.

Gon. IV. Dyst. 1600 m.: 1) Goldella II, chł. Karczmarek; 2) Gerwazy (29); 3) Manru (37,50); 4) Baby (75). Tot. 52.50, 17 i 12.50 zł.

Gon. V. Dyst. 2200 m.: 1) Hamilcar, ż. Górecki; 2) Jarosław (25); 3) Torreadore (18,50); 4) Kuternoga (46,50); 5) Amor II (46); 6) Irkut (39,50); 7) Momus II (48,50). Tot. 21, 7, 7.50 i 7 zł.

Gon. VI. Dyst. 1800 m.: 1) Flit; 2) Huron (45); 3) Kydonja (13); 4) Kohorta (15,50); 5) Hakon (29). Tot. 30, 15 i 17.50 zł.

Gon. VII. Dyst. 1600 m.: 1) Tina ż. Michalczyk; 2) Qui pourras (41); 3) Fra Diavolo (26,50); 4) Granica (56); 5) Pilica (34); 6) Enigma II (61,50); 7) Farsan (73); 8) Carmen III (142,50). Tot. 15.50, 7.50, 11 i 10 zł.

Gon. VIII. Dyst. 1800 m.: 1) Giermek, ż. Jednaszewski i Effendi, chł. Kończal (łeb w łeb); 3) Kinga B. W. (8). Tot. 9 i 10 zł.

Gon. IX. Dyst. 2100 m.: 1) Rustan, ż. Keogh; 2) Wicher III (12,50); 3) Valibal (22,50); 4) Cudem cudów (44,50); 5) Nerv (47,50); 6) Maestro (129). Tot. 17.50, 9 i 8.50 zł.

Krwawy epilog sprzeczki

Strażnik więzienny zamordował swą narzeczonę

W domu przy ul. Kujawskiej Nr. 3 wydarzyła się wczoraj około godz. 18 krwawa tragedja. Oto, do 32-letniej służącej Heleny Juchniewicz przyszedł w czasie nieobecności właściciela mieszkania, p. R. Mikuckiego, narzeczony J., Stefan Nowak, strażnik więzienia karnego w Mokotowie.

Między narzeczonymi nastąpiła ożywiona rozmowa, która następnie zamieniła się w sprzeczkę. Juchniewiczówna bowiem oświadczyła Nowakowi, że postanowiła z nim zerwać i wyjechać na wieś. Narzeczony zapowiedział jej, że ją zabije i wprowadzając słowa w czyn, wyjął z kieszeni nóż, którym zadał szereg ciosów Juchniewiczównie, przeważnie w okolice serca. Po dokonaniu morderstwa Nowak zameldował policjantowi o swym czynie.

Na miejsce wypadku przybył lekarz Pogotowia, który stwierdził śmierć Juchniewiczówny.

Mordercę przewieziono do aresztu przy 16-ym komisarjacie.

Wypadki i kradzieże

ZAMACH SAMOBÓJCZY

19-letni Piotr Woźniak, robotnik (Ludowa 2), otruł się esencją octową w bramie domu Stępińska 20. Pogotowie przewiozło desperata do domu.

UCIECZKA PACJENTA POGOTOWIA

Na rogu ul. Szerokiej i Jagiellońskiej, zasłabł i upadł jakiś mężczyzna, do którego policjant wezwał Pogotowie. Lekarz poznał, iż jest to stały pacjent tej instytucji, 26-letni Jan Karolak, włóczęga (Marji - Kazimiera 42). Gdy lekarz zaopinjował, iż Karolak symuluje chorobę i za karę powinien być umieszczony w miejskim domu etapowym i zakładzie rozdzielczym dla domów pracy i przytułków (Przebieg 3), wówczas pacjent zerwał się na równe nogi i uciekł jak oparzony.

NA SALI TAŃCA

Na rogu ul. Leszno i Młynarskiej, na sali tańca został pobity 21-letni Jan Litterer, stolarz (Leszno 106). Zgłosił się on na stację Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził ranę tłuczoną dolnej lewej powieki.

ŚMIERTELNY UPADEK

Przy ul. Inowroclawskiej 5, na terenie cegielni, spadł z pieca, z wysokości I-go piętra, wskutek własnej nieostrożności, 52-letni Wiktor Pastuszko (Inowrocławska 3). Lekarz Pogotowia stwierdził pęknięcie czaszki i krwotok z lewego ucha. W czasie przewożenia do szpitala na Czystem, Pastuszko zmarł.

WYPADEK SAMOCHODOWY

Na rogu ul. Trębackiej i Focha, samochód potrącił 18-letnią Jadwigę Piechocką, robotnicę, (Miła 9). Doznała ona poranienia prawego podudzia, co stwierdził lekarz w ambulatorjum Pogotowia.

NAPAD ULICZNY

Na rogu ul. Ogrodowej i Żelaznej, czterech podchmielonych osobników zaczepiło powracającego do domu 19-letniego Stefana Wołożuka, (Ogrodowa 51), koszykarza. Gdy W. zareagował na zaczepkę, wówczas jeden z napastników uderzył go w twarz, drugi zaś pobił tępem narzędziem. Wołożuk, nie spodziewając się pomocy ze strony przechodniów, wobec opóźnionej pory, ratował się ucieczką, poczem zgłosił się do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził ranę tłuczoną głowy.

Zmarli

Ś. p. Wiktorja z Pelikszów Hreborowiczowa, b. obyw. ziem., l. 84, w maj. Kniaziówka, pow. sokólskiego; ś. p. Anna Mohn, emerytka, l. 46, w Warszawie; ś. p. Franciszka z Wężyków Boczkowska, wdowa, w Warszawie; ś. p. Bronisława z Chmielewskich Holtzowa, wdowa, w Warszawie; ś. p. Cyryl Landsberg, l. 21, w Sztokholmie; ś. p. Juljan Robert Toczyski, emeryt, l. 64, w Warszawie; ś. p. Feliks Dziechciński, inż.-architekt, l. 79, w Szewcach Nagórnych; ś. p. Franciszka z Lipińskich Stalewska, l. 66, w Warszawie; b. p. Benjamin Bachrach, w Warszawie.

RADJO

Poniedziałek, dn. 16 lipca

16.00 Konc. ork. wiejskiej A. Stromberga i W. Kaczyńskiego. 17.00 Aud. **dla dzieci:** Obrazek słuchowiskowy „Szymek i Mosiek" pg. Żeromskiego (Tr. ze Lw.). 17.15 Recital skrz. **G. Bacewiczówny.** 17.40 Recital śpiew. **Anniki Arni** (sopr.). 18.00 Pogad. **dla kobiet:** Kobieta na Węgrzech — J. Feldmanowa (Tr. z Krak.). 18.15 Konc. kamer. — **kwart. smyczk. W. Lewingera** (W. Lewinger, T. Barszczewski, T. Stępniak i H. Waghalter). 18.45 Pogad. **B. Winawera.** 18.55 Życie kult. i art. stolicy. 19.15 Aud. **żołnierska:** „K. O. P." 19.40 Muz. salon. (pł.). 20.02 **Felj.:** Bądźmy młodzi — J. Warnecka. 20.12 Muz. lekka — ork. P. R. i **J. Żyński** (lekkie utw. fort.). 21.02 Skrz. poczt. roln. 21.12 Konc. popul. — ork. P. R. i **S. Benoni** (bas). W przerwie 21.36 — 21.50 **Tr. z Beyrauth** — Djalog R. Straussa z gen. dyr. opery państw. w Berlinie Tjetjenem (w j. franc.). 22.00 **Felj. liter.:** W walce ze szkodliwym mitem o poecie — St. R. Dobrowolski. 22.15 Muz. tan. z rest. Gastronomja. 23.05 Odcz. w j. ang. — T. Ordon. 23.20 Koniec aud.

Wtorek, dn. 17 lipca

6.30 Pocz. aud. 12.10 Konc. zesp. T. Seredyńskiego (Tr. ze Lw.). 13.05 Aud. **dla dzieci młodszych:** Opow. „Nie było nas, był las" — H. Ładosz. 13.20 Płyty (utw. solowe instrumentalne: Paderewski, Chemet, Suggia i Backhaus). 13.55 Z rynku pracy. 16.00 Konc. muz. lekkiej — ork. P. R. i **J. Popławski** (ten.). 17.00 Skrz. PKO. 17.15 Konc. popul. — **ork. symf. P. R. i A. Lenczewska - Sławińska** (śp. z tow. ork.). W progr. m. in. Czajkowskiego suita „Dziadek do orzechów". 18.00 Odcz.: **Dobromil,** gniazdo Herburtów — J. Królińska. 18.15 Płyty (Rae da Costa i rewellers!). 18.45 Pogad. **strzel.:** Strzeleckie strażnice kresowe — Z. Jastrzębski. 18.55 Kron. **harcerska.** 19.15 Muz. lekka z kaw. Gastronomja. 20.02 Felj. muz.: **Jak się słucha muzyki Ryszarda Wagnera** — C. Jellenta. 20.12 „**Tristan i Izolda**", dramat muz. R. Wagnera — **z płyt.** W przerwach: I-szej Dz. wiecz., II-iej **Recytacje poezyj:** Młody Poznań poetycki (Tr. z Pozn.). 23.15 **Odczyt:** Wychowanie seksualne młodzieży — T. Makowska. 23.30 Wiad. meteor. 23.35 Koniec aud.

Środa, dn. 18 lipca.

6.30 Pocz. aud. 12.10 Konc. zesp. braci Dorian (Tr. z Pozn.). 13.05 Muz. symf. (pł.). 16.00 Muz. lekka — ork. teatru Hollywood i duet wokalny **J. Gabla i A. Fleischera,** tr. ze Lw. 17.00 Aud. **dla dzieci:** Pogaw. „Nie sztuka patrzeć, widzieć trzeba" (z wakacyj młodego przyrodnika) — St. Sumiński. 17.15 Konc. chóru A. Zaremby 17.45 Recital śpiew. **W. Kędziorówny** (Tr. z Pozn.). 18.00 Odcz.: **Książka i wiedza.** 18.15 Muzyka lekka ork. Dinicu (pł.) 18.45 **Pogad.:** O kulturze dnia powszedniego — St. Kuleszewska - Rayska. 18.55 Życie kult. i art. stolicy. 19.15 Recital skrzypcowy **St. Mikuszewskiego** (Tr. z Krak.). 19.40 Płyty. 20.02 Felj. akt. 20.12 Muz. lekka — ork. E. Lorand (pł.). 21.02 Skrz. poczt. rol. 21.12 Pieśni — **J. Tiserant** (m. sopr.). 21.30 Recital fort. **Z. Dygata.** 22.00 **Kwadr. liter.:** „Polowanie na zająca" M. Wańkowicza. 22.15 Muz. tan. z danc. Europa w Ciechocinku. 23.05 Koniec aud.

Medycyna i zdrowie

Gaz „bojowy" i „cywilny"

Zatrucia tlenkiem węgla

Tlenek węgla jest gazem bezwonnym i bezbarwnym, powstającym przy niezupełnem spalaniu. Jest on głównym składnikiem czadu. Im gorzej odbywa się spalanie, to znaczy — im mniejszy jest dopływ powietrza, tem większa ilość tlenku węgla znajduje się w czadzie. Gaz świetlny normalnie zawiera pewien procent tlenku węgla. Jako lżejszy od powietrza tlenek węgla na otwartej przestrzeni łatwo się rozprasza, w zamkniętym lokalu zbiera się w górnych warstwach powietrza.

Gaz bojowy

Tlenek węgla jest silnie trujący i należy do gazów „porażających oddychanie tkankowe". Ze względu na tę właściwość bywa on zaliczany do t. zw. gazów bojowych, aczkolwiek w ostatniej wojnie, jako zbyt lotny, nie był on przy atakach gazowych stosowany. Mimo to na froncie istniało niebezpieczeństwo zatrucia tlenkiem węgla. Narażeni byli na to żołnierze obsługujący karabiny maszynowe, umieszczone w czołgach i schronach, ponieważ przy strzelaniu powstający tlenek węgla gromadził się w zamkniętej przestrzeni. Gaz ten dlatego jeszcze był groźny, że niepodobna go wyczuć powonieniem, a więc zawczasu uniknąć jego działania śmiertelnego (wyjście ze schronu, przewietrzenie i t. p.). Zdarzały się wypadki, że żołnierze wskutek takiego zatrucia padali na posterunku.

Ale i w czasach pokojowych tlenek węgla zbiera żniwo śmierci. albo, co zdarza się częściej, przyczynia się do występowania poważnych zatruć. Na zatrucie narażeni są robotnicy pracujący przy piecach, w garażach (motory benzynowe!), w kopalniach (gazy ziemne) i t. d. Oświetlenie gazowe i kuchenki gazowe przy nieumiejętnem obchodzeniu się lub w wypadkach uszkodzenia instalacji, umożliwiającej wydobywanie się gazu, czasem są niebezpieczne i wymagają ze strony posługujących się niemi osób ogromnej uwagi.

Już 0,1 do 0,2 procent objętościowych tlenku węgla, albo 2 procent gazu świetlnego w wdychanem powietrzu jest już dla zdrowia szkodliwe. Dwugodzinny pobyt w lokalu, którego powietrze zawiera 0,4 proc. tlenku węgla, powoduje zatrucie śmiertelne.

Działa szkodliwie na krew

W jaki sposób działa tlenek węgla na organizm? Nie uszkadza on płuc, ani serca, lecz działa szkodliwie na krew, łączy się bowiem chciwie z hemoglobiną, zawartą w czerwonych ciałkach. Gaz ten ma powinowactwo do hemoglobiny 200 razy większe, niż tlen i dlatego tworzy z nią dość trwałe połączenie chemiczne, dając methemoglobinę. Wypierając tlen, niweczy zdolność krwi pobierania go w dostatecznej ilości w płucach. Pisaliśmy już o tem, że działalność hemoglobiny polega na chwytaniu w pęcherzykach płucnych tlenu z powietrza i transportowaniu go z krwiobiegiem do najodleglejszych tkanek organizmu. Im większa część hemoglobiny zostanie związana z tlenkiem węgla, tem bardziej zostaje upośledzony dowóz tlenu do tkanek. Przy braku zaś dostatecznej ilości tlenu tkanki się **„duszą"**.

Pierwszemi objawami zatrucia są zawroty i ból głowy, szum w uszach, osłabienie, senność i **utrata władzy w kończynach.** Ten ostatni objaw jest jednym z najtragiczniejszych. Zatruty, który nie stracił jeszcze przytomności, zdaje sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa, ale wskutek bezwładu kończyn, rąk i nóg, nie jest w stanie ratować się ucieczką. Jeśli pomoc nie przyjdzie zzewnątrz, nieszczęśliwy dostaje wymiotów, drgawek i traci przytomność. Tętno słabnie i następuje śmierć wskutek zatrzymania serca.

Następstwa i zapobieganie

Jeśli chory zawczasu, to jest po wystąpieniu słabych jeszcze objawów zatrucia, zdoła wyjść na świeże powietrze, objawy te mogą stosunkowo prędko minąć. Ponieważ tlenek węgla, jak powiedzieliśmy wyżej, nie niszczy krwinek, a pozbawia je tylko ich funkcyj, pomoc zzewnątrz nawet w okresie utraty przytomności, polegająca na wyniesieniu zatrutego z atmosfery tlenku węgla, podawaniu do oddychania tlenu najlepiej z 5-cio procentową domieszką bezwodnika kwasu węglowego, pobudzającego ośrodek oddechowy w mózgu, stosowaniu oddychania sztucznego i t. d. mogą uratować życie. Pod wpływem tych zabiegów i czasu, następuje stopniowo dozsocjacja hemoglobiny i tlenku węgla. Wówczas krew odzyskuje swą zdolność pobierania tlenu z powietrza w dostatecznej dla organizmu ilości.

Przykremi następstwami zatrucia tlenkiem węgla mogą być poważne, długotrwałe zaburzenia psychiczne — histerja, neurastenja, czasem utrata pamięci, a nawet upośledzenie intelektualne. W czasie wojny zdarzały się wypadki pociągania do odpowiedzialności żołnierzy za niesubordynację i niewypełnienie rozkazu, w momencie obsługiwania karabinu maszynowego w schronie, tymczasem okazywało się, że winy żołnierza nie było, ponieważ postępowanie jego uzależnione było całkowicie od zatrucia czadem.

W jaki sposób zapobiegać można zatruciu tlenkiem węgla? Przedewszystkiem należy znać sposób wykrywania obecności tego gazu w powietrzu. Poza analizą chemiczną istnieje sposób prosty biologiczny. Powonieniem nie możemy zupełnie gazu tego wykryć, ponieważ nie ma on zapachu. Do wykrywania go w kopalniach i na wojnie, w schronach, czołgach, pociągach pancernych, — używa się ptaszków lub myszy w klatkach. Zwierzątka te są bardzo wrażliwe na działanie tlenku węgla. Ponieważ zaś zużywają w stosunku do wagi swego ciała znacznie więcej powietrza niż człowiek, toteż objawy śmiertelne zatrucia występują u nich wcześniej. W atmosferze, w której kontrolne zwierzątko ginie po upływie kilku minut, człowiek może przebywać bezkarnie w ciągu mniejwięcej godziny, a więc zawsze ma czas zorjentować się w sytuacji i postarać się uniknąć niebezpieczeństwa śmiertelnego zatrucia.

Środkiem chroniącym przed zatruciem jest **maska hopkalitowa.** W takiej masce pochłaniacz jest wypełniony mieszaniną tlenków różnych metali (kobaltu, miedzi, manganu i srebra). Mieszanina ta pod działaniem tlenu powietrza zamienia tlenek węgla na nietrujący dwutlenek. Ażeby uniknąć niszczącego wpływu na hopkalit pary wodnej umieszczone są w pochłaniaczu dwie warstwy chlorku wapniowego, który wodę pochłania. Maski hopkalitowe znalazły zastosowanie na wojnie i w kopalniach.

Najnowsze badania przeprowadzone przez Instytut Higjeny w Dreznie dowiodły, że nawet minimalne ilości tlenku węgla zawarte w powietrzu wdychanem, wykrywane w garażach, kuchniach zaopatrzonych w palniki gazowe i blachy, w kotłowniach, a nawet na ulicach wielkomiejskich z dużym ruchem samochodowym działają trująco na małe organizmy zwierzęce. Rzecz jasna, że to szkodliwe działanie rozciąga się i na ludzi, aczkolwiek objawy zatrucia są słabe. Dlatego wszystkie miejsca pracy, w których istnieje możliwość powstawania czadu, powinny być perjodycznie badane na zawartość tlenku węgla w powietrzu i w wypadkach jego wykrycia w ilościach dla zdrowia ludzkiego szkodliwych, odpowiednio zabezpieczone i wentylowane. Kiedy nie można uniknąć przedostawania się do powietrza lokalu pracy tego gazu, jedynie jak najdokładniejsza wentylacja zapobiec może powstawaniu zawodowego zatrucia pracujących w takich warunkach robotników.

Dr. A. R.

Katastrofalna

Burza gradowa

w powiecie tczewskim

TCZEW, 16.7 (tel. wł.). W środę, dnia 11. lipca o godzinie 14.15 przeszła nad południową częścią powiatu tczewskiego burza, połączona z gęstym gradem, która dotknęła następujące gminy: Królówlas, Dzierzążno, Bielsk, Wyręby, Rakowiec, Jeleń, Piaseckie Pole, Jaźwiska i Opalenie.

Grad wielkości jaj gołębich, który padał przez 15 minut, pokrył ziemię warstwą lodową 10 cm. grubą. Plony zostały doszczętnie zniszczone, nie wyłączając ogrodów warzywnych i sadów. O sile gradu świadczy fakt, że dachy zostały uszkodzone, szyby wybite, ptactwo i dziczyzna zabite, a inwentarz żywy na polu poważnie poraniony. Takich rozmiarów klęski żywiołowej najstarsi ludzie nie pamiętają.

Niepowetowana szkoda jest tem boleśniejsza, ponieważ żaden z poszkodowanych nie był od gradobicia ubezpieczony, spowodu ogólnego kryzysu rolnictwa. Nędza i rozpacz wśród małorolnych jest nie do opisania, gdyż jest brak chleba dla rodzin, brak ziarna do siewu i brak paszy dla inwentarza.

Dla niesienia pomocy poszkodowanym utworzył się komitet z siedzibą w Rakowcu.

Co zrobić

Kiedy pszczoła ukąsi?

Jad pszczół i os, prócz białka i soli, zawiera kwas mrówkowy i jakąś zasadę trującą, podobną do alkaloidów. Działając na śluzówki lub zranioną skórę, jad ten, w małych ilościach wywołuje miejscowy stan zapalny. Po wstrzyknięciu wyodrębnionego jadu pod skórę, powstaje ograniczona zgorzel czyli gangrena. Większe dawki w ten sposób zastosowane były dla psa śmiertelne. Pies zdechł wśród objawów porażenia oddechu, poprzedzonych drgawkami. Możliwe, że jad pszczół działa hemolitycznie (rozpuszczająco) na czerwone ciałka krwi. Jeden z autorów uważa, że jest on zbliżony do jadu węży i skorpjonów.

Zaobserwowano, że pszczelarze, narażeni często na ukąszenia pszczół, są odporni na reumatyzm. Spostrzeżenia te dały impuls do stosowania ukąszeń pszczół w szeregu cierpień pochodzenia reumatycznego, jak podają różni autorzy, z pomyślnym wynikiem leczniczym. Ciekawe jednak, że w przypadkach przewlekłego reumatyzmu stawowego zniekształcającego nie uzyskiwano żadnej widocznej poprawy.

Działanie toksyczne jadu pszczół i os na organizm ludzki jest względne. Czasem jedno użądlenie powoduje burzliwe objawy ogólne, polegające na mdłościach, wymiotach, omdleniu, znane są nawet wypadki śmierci, następującej w przeciągu 10 minut, kiedyindziej zaś setki ukąszeń człowiek znosi bezkarnie. Należy przypuszczać, że u ludzi istnieje indywidualna wrażliwość, względnie odporność na jad pszczół i os.

W wypadkach użądlenia przez pszczołę lub osę, stosuje się zimne okłady miejscowe z mokrej gliny (lepiej z płynu Bourowa, octanu glinu) lub roztworu chlorku wapnia. Najlepiej rankę, po wycięciu żądła, nacierać sodą, a potem spłókiwać płynem Bourowa. Soda, zastosowana natychmiast, działa dobrze przy wszystkich ukłuciach owadów.

Dr. A. R.

Rak płuc powstaje

w zadymionych warsztatach pracy

Od kilkudziesięciu lat zaobserwowano w całym świecie wzrost częstości raka płuc. Obserwacje takie poczyniono także i w Polsce, o czem donosiły już zakłady anatomji patologicznej we Lwowie i w Krakowie. Pomimo licznych badań, nie udało się dotąd wyjaśnić, czemu należy przypisać to rozpowszechnienie raka płuc w ostatnich latach. Niektórzy obwiniali o to samochody, inni kominy fabryczne, inni wreszcie bruki asfaltowe, że zanieczyszczają powietrze substancjami drażniącemi narządy oddechowe, które działają rakotwórczo.

Nowe światło na problem raka płuc rzuciły ostatnio badania W. Brockbank'a w Anglji. Zestawił on, na podstawie poszczególnych doniesień, 898 wypadków raka płuc. Z zestawień tych wynika, że rak płuc atakuje głównie ludność robotniczą i to tych, którzy są zawodowo narażeni na działanie gazów i dymów przemysłowych oraz na działanie pyłu. Dużą grupę stanowili też nałogowi palacze tytoniu.

Oczywiście liczba wypadków jest zbyt mała, aby można wyciągać stanowcze wnioski, jaki dym, w jakich warunkach i u kogo może się przyczynić do powstania raka płuc. Niemniej badania te są ciekawym przyczynkiem do poznania szkód, których tyle przyczynia zdrowiu ludzkiemu pył i dym przy pracy.

Mięsień sercowy — pompą ssąco-tłoczącą

Fantastyczne a jednak prawdziwe

Mięsień sercowy dzięki swej skomplikowanej budowie, jak również dzięki posiadaniu celowo działających zastawek, jest rodzajem pompy ssąco - tłoczącej, mającej za zadanie przepompowywanie krwi w zamkniętym obwodzie systemu różnego kalibru rurkowatych naczyń. Bez krwi lub też bez zjawiska krwiobiegu człowiek nie mógłby istnieć ani sekundy.

Serce kurczy się i rozkurcza w spoczynku ciała, u zdrowego człowieka 72—76 razy na minutę i około 110 tys. razy w ciągu doby. Kurcząc się, serce wykonuje pracę równą mniejwięcej 200 gramometrom. Prosty stąd wniosek, że praca ta w ciągu doby wynosi 22.000 kilogramometrów, to znaczy, odpowiada pracy przedmiotu ważącego 22000 kilogramów na wysokość jednego metra, albo też przedmiotu o wadze jednego kilograma na wysokość 22 kilometrów! Wynik, jaki otrzymujemy z tych obliczeń na pierwszy rzut oka wygląda zupełnie fantastycznie, niemniej jednak nie jest owocem omyłki drukarskiej.

Ale nie koniec niemal astronomicznych cyfr — przyjrzyjmy się bowiem samej krwi. Jest ona płynem, składającym się z różnego gatunku komórek i z płynnego osocza. Komórki te łatwo policzyć, badając je pod mikroskopem przy pomocy odpowiedniego przyrządu.

W jednym milimetrze sześciennym normalnej krwi mężczyzny znajduje się aż 5 miljonów t. zw. ciałek czerwonych! Kobiety muszą zadowolić się „tylko" 4 i pół miljonami tych komórek. Ciałka czerwone przenoszą życiodajny tlen z płuc do tkanek i liczba ich musi być dostatecznie wielka, aby pokryć zapotrzebowanie tlenowe ustroju.

Jeden milimetr sześcienny krwi zawiera 250 — 300 tysięcy t. zw. płytek Bizzazero, odgrywających ważną rolą w krzepnięciu krwi. Gdyby ich nie było, to lada ukłucie szpilką spowodowałoby wysączanie się krwi na zewnątrz naczyń krwionośnych i niechybną śmierć z upływu krwi.

Warto dodać, że objętość krwi stanowi według różnych badaczy od 1/13 do 1/20 ogólnej objętości ciała.

Dr. med. Jan P-cz.

Jan Waśniewski 27

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

Walicki tymczasem sunął ku podszybiu olbrzymiemi krokami.

— A, drań!—myślał—Liczyć tu na ludzką wdzięczność... Ja go zrobiłem dozorcą, a on mi tak? Ale zapłaci za swoje chamstwo!...

Wyjechawszy z dołu, nie wstąpił nawet do łaźni. W dołowem zniszczonem ubraniu, z palącą się jeszcze lampą wszedł do Faleńskiego.

Zdjął gwałtownie kapelusz i spytał ostro:

— Panie zawiadowco, czy ja jestem jeszcze nadsztygarem?

Sztywna postać zawiadowcy spokojnie zwróciła się ku niemu:

— Nie rozumiem, o co pan pyta?

Wielkie oczy Walickiego pałały.

— O to, czy jestem nadsztygarem?!... Bo tu poza mojemi plecami dzieją się różne rzeczy. Wydaje się rozporządzenia, konferuje się z jakimiś dozorcami, a ja o niczem nie wiem.

— Panie nadsztygarze! — sucho i wyniośle zaczął Faleński — O tem, z kim mam konferować, sam wiem dobrze!...

— A ja zwracam panu zawiadowcy uwagę na to, że rozporządzenia muszą iść przezemnie, a przynajmniej ja muszę o nich wiedzieć. To zasada rządzenia, karności! Nieboszczyk pan Roncewicz—tu westchnął, jakby przypominając sobie osobę zmarłego — Nieboszczyk pan Roncewicz — powtórzył — zawsze mówił: hierarchja to podstawa rządzenia.

Faleński na wspomnienie Roncewicza jeszcze bardziej się napuszył:

— To, co było, należy do bezpowrotnej przeszłości. Trzeba się liczyć z rzeczywistością! Obecnie rozstrzygam wszystko ja, a jak to robię — to jest wyłącznie moja sprawa!

— Nietylko pana zawiadowcy!... To jest sprawa nas wszystkich, to jest sprawa „Heraklesa"!... Ja dwadzieścia osiem lat zabiegałem o niego, dwadzieścia osiem lat ochraniałem. On wrósł we mnie, tak jak ja w niego i ja nie dam, nie pozwolę...

— Panie nadsztygarze, proszę się liczyć ze słowami! — uniósł się po raz pierwszy od objęcia posady Faleński.

— Cóż ja takiego mówię? Dochodzę tylko tego, co mi się należy, tego, co było...

Stał olbrzymi, groźny ze swą siwiejącą brodą i rozwianemi włosami, jakby broniąc sobą starych praw i zwyczajów przed czemś nowem, a dla niego niepojętem.

— Pan się zapomina. Panu nie wolno mówić: „Nie pozwolę". Ja sobie wypraszam.

— Tak?... Więc ja pana zawiadowcę raz jeszcze pytam, czy jestem nadal nadsztygarem?

— Oczywiście! Ma pan jednak swoje funkcje i ich pan powinien pilnować.

— Tej dłubaniny biurokratycznej, którą chce mnie pan przywalić, żebym się nie wtrącał do dołu?...

— Wszystko mi jedno, jak pan to nazywa.

— Póki będę żył, póty nie wyrzeknę się tego, co mi się należy! Proszę mnie zdegradować, a wtedy nie będę miał pretensyj! Prawo jest prawem!...

— Nikt tu na pana nie nastaje, nikt nie pragnie degradacji!

— Jeśli tak, to muszę wykonywać obowiązki, które do mnie jako nadsztygara należą!

— Do pana należy przedewszystkiem to, co panu powierzam!...

— Ja swe obowiązki znam! Wiem, co robiłem i co będę robił... Są jeszcze inni, jest dyrekcja, która mi ufa.

Faleński gwałtownie zwrócił się w kierunku mówiącego.

— Tak pan sądzi?

— Tak!

— To ja nic więcej nie mam panu do powiedzenia!

— Ja też!

Walicki skłonił się i wyszedł.

Faleński stał przy biurku prosty, z pochyloną głową, oparłszy rękę na zielonym blacie... Był blady i wzburzony...

— Odgraża się? Pierwszy raz coś podobnego!...

Spojrzał na zegarek... Pociąg do Dąbrowy odchodził za półtorej godziny. Postanowił jechać dziś jeszcze, nie chcąc dopuścić, żeby dyrekcja została uprzedzona o zajściu przez nadsztygara. W tej chwili w gabinecie zjawił się Gładysz.

— Co panu tu robi?

— Wyjechałem z dołu, bo pan Walicki naznaczył mi dziesięć złotych kary

— Za co?

Gładysz opowiedział zajście.

„Jest gorzej, niż przypuszczałem — pomyślał Faleński — tembardziej trzeba jechać".

Z zachowania się dozorcy wobec Walickiego nie był zadowolony.... Uważał je za zbyt wyzywające.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter. art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 566 64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA